

OBRAZOWA NAUKA GZYTANIA I PISANIA

do użytku szkolnego i domowego, oraz
najlepsza dla samouków.

UŁOŻYŁ
KAZIMIERZ PROMYK.

Nakładem i drukiem

Księgarni „Przewodnika Katolickiego”
New Britain, Conn.,
1908.

808.4 (1035) CZYTEL NIA

OBRAZOWA NAUKA CZYTANIA I PISANIA

do użytku szkolnego i domowego, oraz
najlepsza dla samouków.

UŁOŻYŁ
KAZIMIERZ PROMYK.



br. gwo

Nakładem i drukiem

Księgarni „Przewodnika Katolickiego”
New Britain, Conn.,
1908.

Rady i objaśnienia dla uczących.

Każdy z wielką łatwością może uczyć innych (lub nawet sam się uczyć) podług tej książki. Ale weźmie ją do rąk niejedyn z takich, którym ten sposób uczenia wyda się dziwnym. Dlatego wewnątrz książki przy tych miejscach, na których uczniowie uczyć się będą, podaję rady i objaśnienia drobnym druczkiem dla nauczycieli.

Uczący się czytać i pisać powinien mieć ołówek, linijkę i papier czysty lub zeszyt (kajet), aby go sobie linjował i pisał to, co czyta. Zamiast papieru i ołówka można od biedy używać tabliczki z rysikiem, albo nawet piasku na ziemi i lada patyka.

Rozpoczynającemu naukę pokaż najpierw, jak ma trzymać ołówek, i dopomóż polinjować 7-ą stronę tej książki, oraz papier lub tabliczkę. Następnie uczeń będzie wprawiał rękę i oko przez kreślenie między linjami figurek, których wzorki są na téjże 7-ój stronie umieszczone. Aby mu szło łatwiej, niektóre figurki może z początku kreślić w miejscachznaczonych wpierw przez niego samego punkcikami.

Ręka i wzrok na tych figurkach cokolwiek się wprawia, a wtenczas trzeba nauczyć czytać pięciu pierwszych głosek i ich znaków czyli liter, podanych na stronicach 8, 9 i 10-ój; następnie uczeń będzie się wprawiał w kreślenie każdej z nich. Nauczywszy się czytać i pisać te pierwsze znaki, uczeń weźmie się do odczytywania i pisania nazw pod następnymi obrazkami umieszczonych i innych łatwych wyrazów. Przytóm będzie poznawał kolejno co raz po jednój nowój literze.

Uczeń zdolny i bystry od samego początku, a tępszy po pierwszój lub drugój lekcji zacznie z wielką radością sam odgadywać znaczenie każdego nowego znaku czyli litery. Praca zaś nauczyciela stanie się równieź niezmiernie łatwą. Niech tylko uczący spełnia dokładnie rady we właściwych miejscach drobnym druczkiem podawane.

Nauka czytania prowadzona w ten sposób staje się szeregiem zagadnień zajmujących i bawiących ucznia, i nie tylko czytać bardzo szybko uczy, lecz zarazem rozwija umysł. Jest z tego sposobu i ta jeszcze korzyść, że jednocześnie z czytaniem uczeń uczy się pisać, i to pisać nie samą tylko ręką, lecz i myśla, rozumiejąc, co, jak i dlaczego pisze.

Książka ta służy także i dla tych, którzy już czytać umieją, a mają uczyć się tylko samego pisania. Niech i oni wprawiają najpierw rękę, kreśląc ołówkiem znaki ze stronicy 7-ój, a potem niech odczytują i przepisują pokolei wszystko z tej książki, co jest większem i średniem pismem drukowane.

Pisania piórem najlepiej uczyć dopiero wtedy, gdy uczeń ołówkiem już dosyć wprawnie pisze. Do nauki pisania piórem ułożyłem i wydałem osobno wzory przenośne wraz z objaśnieniami. Sprzedają się one po 10 groszy, a nazwa ich: **Wprawy w piękne pisanie piórem, czyli wzory kaligraficzne przenośne, ułożone przez Promyka**.

Jak naukę rozpoczynać najlepiej.

(Uwagi dla uczącego, dane poraz pierwszy w wydaniu 9-tém, po doświadczeniach publicznych.)

Przystępującemu do nauki pokaż najpierw na stronie 9 obrazek piąty, i wypytaj, co i kogo tam widzi. Jeśli nie wie, opowiedz o pierwszych ludziach według pisma świętego. Gdy już zna ich imiona, niech powtarza głośno i coraz wolniej imię kobiety: Ewa.—Zapytaj, ile razy otwieramy usta, wymawiając to słowo: E-wa? (2 razy). Pytaj dalej: co słysząc za pierwszym otwarciem ust? (e).—Co słysząc za drugim otwarciem ust? (wa).—Więc ile jest głosów w tém słowie: Ewa? (2 głosy).—Pierwszy głos jaki? (e).—A drugi głos jaki? (wa).—Gdy już rozumie podział na głosy słowa Ewa, dopiero wtedy zapytać, z ilu głosów składa się imię Adam? (2).—Z jakich głosów? (a-dam).—Jaki w niem pierwszy głos? (a). Jaki drugi głos? (dam).—Wskaż stół i pytaj: Co to jest? (odpowie: stół).—Ile razy usta otwieram? ile głosów słysząc, gdy mówię to słowo: stół? (1 raz, 1 głos). Wskaż ołówek i pytaj tak samo: 1) Co to jest? 2) Z ilu głosów składa się ta nazwa: ołówek? (3 głosy).—3) Jaki pierwszy głos? drugi? trzeci? —Nie zaprzataj tylko sobie głowy tém, co może czytałeś o głosach albo i dźwiękach w jakiej gramatyce, lub co o nich słyszałeś odmiennego, bo byś błędził. Mowa i słowa składają się z głosów i szmerów. Głos bywa albo czysty (jak **a**), albo z dodatkiem szmerów jak (**dam**).

Wskazówki dokładniejsze i liczniejsze

o tém, jak należy rozpoczynać naukę, znajdują się w nowo napisanej przeze mnie i wydanej osobno rzeczy, zawierającej treść i napisy następujące:

„Czytelność a nieczytelność narodu.

O nauczaniu kilkorakiemi sposobami Promyka,
z dokładnym wskazaniem, jak za pomocą obrazów
w godzinę lub półtoręj—rzesze nieczytelne nauczać
czytać i z głowy pisać wyrazy siedmiu głoskami,

a dalej o własnych już siłach, według (tęj właśnie) książki, wchodzić po szczeblach aż na szczyt drabiny, wiodącej do zupełnej czytelności i piśmienności“.

Uwagi dla nauczycieli szkolnych.

Jeżeli ten sposób uczenia będzie stosowany w szkole, to nauczyciel, zaopatrując każdego z uczniów w książkę, ołówek i zeszyt czysty, lub w tabliczkę z rysikiem, może też używać pomocy tablicy szkolnej, kreśląc sam na niej najprzód wzorki do ćwiczeń wstępnych (ze stronicy 7-jej), a potem kolejno każdą nowo poznawaną przez uczniów literę. Przy tém należy naśladować kształty liter tutaj podane. Nauczyciel może też wypisywać na tablicy i całe nazwy przedmiotów przedstawionych w obrazkach, na które kolej przychodzi.

Zanim uczniowie poznają nową literę, to najprzód powinni odczytywać głośno te części wyrazów pod obrazkami napisanych, które składają się z liter im znanych, a następnie dopiero niech odgadują znaczenie znaku nowego. Z pomocą ku temu odgadywaniu przychodzą uczniom obrazki.

Odgadłszy nową literę, uczniowie i ją samą, i całkowite z nią wyrazy, przy obrazkach umieszczone, pisać powinni.

Pokazawszy lub nakreśliwszy na tablicy nowy znak, nauczyciel powinien zapytywać uczniów i zwracać ich uwagę na to, czy nie jest ten znak podobny do jakiego przedmiotu,—co on ma u góry, co u dołu, co z prawej, a co z lewej strony i t. p. Wszystko to jeszcze bardziej ożywi naukę, będzie przytwardzało uwagę uczniów, i ułatwi im zapamiętywanie wszelakiego kształtu.

Po każdym wprowadzeniu nowej litery następuje szereg wyrazów i zdań odpowiednich dla wprawy w czytaniu i pisaniu. Wyrazy te i zdania powinny być przepisywane przez uczniów bądź w szkole, bądź w domu, byle tylko starannie.

Wprawy w czytanie dobrze jest odbywać w ten sposób, aby poraz pierwszy cały szereg wyrazów był odczytany przy udziale każdego z uczniów; przytém każdy uczeń pokoleji przeczyta głośno jeden tylko wyraz, gdy tymczasem wszyscy inni odczytają tenże wyraz tylko w myśli i oczyma, wskazując go sobie na książce. Pierwszy uczeń przeczyta głośno pierwszy wyraz, drugi uczeń—wyraz drugi i t. d. Jeżeli liczba wyrazów jest mniejsza niż liczba uczniów, to dalsi uczniowie odczytują w tenże sposób na nowo te same wyrazy.

O „metodzie“ tego elementarza

(do wiadomości ludziom światłym i wychowawcom).

Elementarz ten nie posługuje się bynajmniej metodą „dźwiękowa“, którą mu niekiedy błędnie przypisywano. Właściwie też tak zwaną metody dźwiękowej w nauce czytania niema wcale na świecie. Nazwa jej i pojęcie o niej powstały u nas skutkiem literalnego lecz bez znajomości rzeczy przełożenia nazwy rosyjskiej. Dla braku miejsca nie rozwodzić się tu nad tém, wyjaśnienie daje gdzieindziej.

Elementarz ten oparty został na metodzie łączenia **czytania z pisaniem**. Pod tym względem, a bardziej jeszcze przez ściśle rozwinięcie metody „**analityczno-syntetycznej**“, kroczy on drogą, na której pierwsze u nas kroki stawiał (na dziewięciu pierwszych swych stronicach) elementarz Komisji Edukacyjnej, wydany w roku 1785.

Nie zatisfymując się jednak na téj drodze, szedłem dalej, pragnąłem bowiem naukę czytania uczynić jak najłatwiejszą dla wszystkich, i wcale już nie mechaniczną. Starałem się więc wyzyskać wszystko, co było można, aby rozpoznawanie głosek i liter jak najbardziej ustopniować: wprowadzać kolejno do nauki tylko po jednej nowój, nieznanój uczniowi literze-głosce, i to w ten sposób, **aby niewiadoma dała się rozpoznać za pomocą już wiadomych, znanych**. W tym celu musiałem wybrać z zasobów naszej mowy szereg stosownych wyrazów do rozkładania, i ustawić je w takim porządku, aby przy nauce czytania jedno z drugiego **organicznie** wpływało. Do owego szeregu wyrazów wybierałem przedewszystkiem takie, które odpowiadają pewnym pojęciom zmysłowym i dały się nakreślić nietylko literami, ale i **obrazkami**, a to dla tém łatwiejszego odczytywania i rozpoznawania w nich nowych głosek. Przy nauce zaś pięciu głównych głosek (samogłosek), będących pierwszą podstawą mowy i czytania, wskazuję nadto **obrazowo**, w jaki widzialny sposób te głoski z ust wychodzą.

Otóż z tego wszystkiego widać, że metoda, w téj książce przeprowadzona, jest przedewszystkiem **organiczno-obrazową**, i zarazem **poglądową**. Uczący się według téj metody nie powtarza wszystkiego niewolniczo za nauczycielem, nie chwytą nauki machinalnie, samą pamięcią, ale jest w stanie dochodzić nowych, niewiadomych mu rzeczy samodzielnie, pracą własnej myśli, i tym sposobem przyzwyczajają się myśleć sam za siebie. Jednym słowem, uczeń staje się tu właściwie samoukiem; nauczyciel nie prowadzi i zniewalać go, ale tylko kierować nim winien.

Dłuższe doświadczenie skłoniło mię do zwrócenia uwagi rodaków jeszcze na potrzebę, z której układacze elementarzy i wychowawcy nie zdają sobie zwykle sprawy. Zmierzając do celu, należy obierać drogę najprostszą, a usuwać z niej wszelkie przeszkody i wszystko, co by cel zańmiewało. Póki się ktoś uczy głosek i szmerek, stopniowe zapoznanie się z każdą z nich jest za każdym razem celem najbliższym. Otóż trzeba wtedy usuwać z przed oczu ucznia wszelkie trudności i gmatwaninę. Dlatego podczas nauki szmerek (spółgłosek) twardych, dając uczniowi dla wprawy w czytaniu różne wyrazy i zdania, trzeba, o ile tylko można, unikać takich, w których są szmerki miękkie, a tembardziej zmiekkzone zapomocą niemego znaku *i* (np. cień). Również unikać wtedy należy zbiegu spółgłosek, czyli takich wyrazów, w których dwie lub więcej szmerek stoi obok siebie, opierając się na jednej głosce (samogłosce), np. brat, pstry. Do wyrazów takich przechodzić trzeba stopniowo, i nie wcześniej, aż uczący się będzie już świadomie rozróżniał wszystkie brzmienia mowy i odpowiadające im znaki. Pamiętać o tem wypada tem więcej, że już przy nauce szmerek pojedynczych napotykały trudności do pokonania w takich, które się piszą dotąd najczęściej zapomocą dwóch znaków (rz, cz, i t. p.).

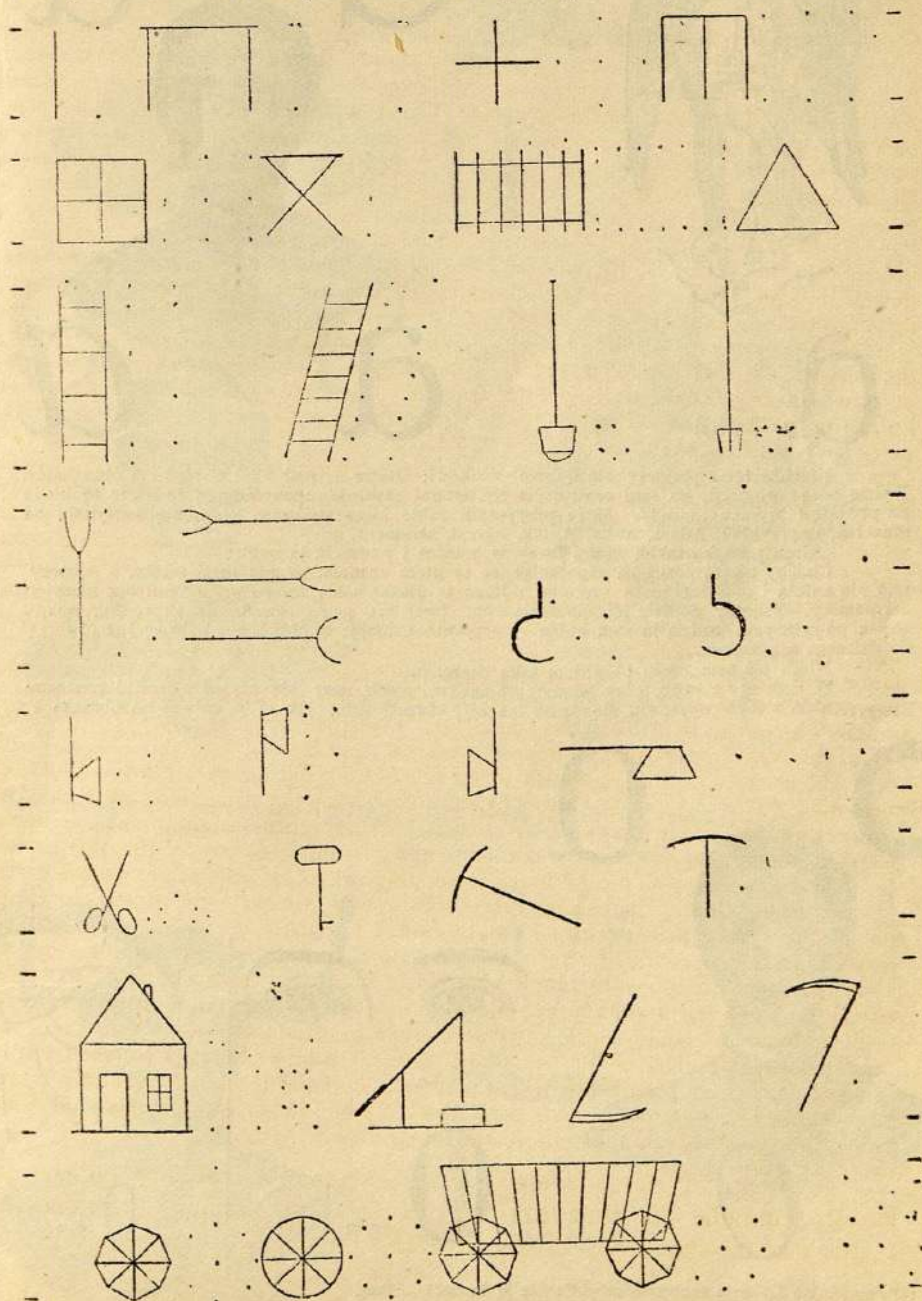
Dzieją się rzeczy zaiste dziwne. Chociaż najprostszą łóka i przykłady przekonaly już dziś ludzi, że przy stosownym układzie nauka czytania jest przystępna nawet dla samouków; chociaż wielu samouków stwierdziło i stwierdza to własnym przykładem; są jednak ludzie wykształceni, ba, nawet „pedagogowie“, którzy utrzymują, jakoby samouctwo czytania było niemożliwe. Tymczasem ciż pedagogowie wleka działawę drogą nieoczyszczoną z zawad. Uczą ją głosek, choć już sposobami lepszemi od dawnych, zbyt zastawiają jednak te głoski niemal bezmyślnie, kolejną przypadkową, a do wprawy w czytaniu dają przykłady wzięte bez wyboru, pełne owych przeszkód lub zawiłości, które dziecko samo, własnym przemysłem, a właściwie mechanicznie, za pomocą pamięci i przyzwyczajenia, pokonywać jest zniechęcane. Holdowanie postępowi chaotycznie się tu płące ze starą mechaniką szkolarską. A wynik taki, że młodzież i ludzie nawet dojrzały, niby „skończeni“, tak często nie pojmują najprostszych rzeczy. Toż tłumy czytających i piszących nie rozumieją na przykład znaczenia *i* jako znaku miękkącego; nie rozróżniają głoski od litery; nie zdają wcale sobie sprawy z tego, że sz jest jedną, pojedynczą głoską sz; że w wyrazie takim jak dżdż są trzy spółgłoski. I tego wszystkiego nie pojmują bardzo często nawet ludzie, którzy umieją pisać dość poprawnie, którzy na nauce strawili długie lata, ba, nawet „pedagogowie“. Uczyli się dużo, ale przy nauce kazano im bez wyboru, przypadkowo znanane trudności pokonywać mechanicznie, samą pamięcią i przyzwyczajeniem. Właściwie też nie nauczyli się czytać i pisać poprawnie, ale się tylko *przyzwyczajajili*, „włożyli się“.

Może ktoś powie: „mniej o to, byle skutek był dobry“. Na to śmiem odpowiedzieć, że w tym razie skutek bywa dobry tylko pozornie. Kto umie zaledwo z przyzwyczajenia, z wprawy, a nie rozumie rzeczy, ten nie zdola rozwiązać nieraz prostych zagadnień, stojących w związku z jego umiejętnością, a przytrafiających się w życiu; nauczyciel nie potrafi dobrze uczyć; drukarz, choć umie dobrze czytać i pisać, będzie lichym drukarzem, korektor—lichym korektorem, pisarz—niezupełnie dobrym pisarzem, redaktor—redaktorem i t. d. Ale co ważniejsza i stokroć gorsza,—przyzwyczajenie do nieczdawania sobie sprawy w jednym przenosi się i wkrada niepostępowanie do innych dziedzin, a często do całego życia. Na wychowawcę, który w ten sposób uczy młodzież, choćby tylko czytania, pada część odpowiedzialności za machinalne chwytanie przez tę młodzież, samą jeno pamięcią, nauk późniejszych; ba, za jej bezradność nawet, za łatwe uleganie niemiłym rozumowaniom, i za bezmyślne nieraz postęпки w dalszym życiu. Zła nie nawiązana w zaraniu snuje się często przez życie ludzkie aż do grobu; tylko jakiś wypadek lub niezwykła samodzielność umysłu przerwać ją może.

Cobym tu miał więcej do powiedzenia, to się mieści już w „Przemowie do wszystkich“ drukowanej osobno jednocześnie z pierwszym wydaniem „Obrazowej Nauki“.

Wzorki do kreślenia ołówkiem, aby ręka i oczy się wprawiały.

(Stronicę tę trzeba najpierw polinżować wpopizek, od kresek do kresek bocznych. Podobnie też polinżować należy papier, na którym uczeń to wszystko kreślić będzie.)



Niech uczący się sam powie, co widzi na
ym tu pierwszym obrazku. (Jeśli mówi „ja-
niół”, to mu wskazać, jak mówić należy.)
Niech początek tego wyrazu wymawia
wolniutko i głośno.

Potém niech roztworzy usta tak szeroko,
jak pokazano na tym drugim obrazku, i, roz-
tworzywszy je tak, niech odezwie się głośno,
niech krzyknie.

Tym sposobem sam wymówi a.



a a



a niół

a a

Niechże teraz przyjrzy się dobrze znakowi, literze a, pod temi obydwiema obrazkami.
Będzie odtąd wiedział, że taki znak czyta się ustami zupełnie rozwartymi, i że literę tę kładą
na początku wyrazu „aniół”. Może przypomni sobie kilka wyrazów, które się zaczynają od
głoski a, na przykład: Adam, Anka, Antek, agrest, atrament, aj!

Niech poszuka takiej samej litery w książce i powtarza ją nagłos.

Choćby nawet później i zapomniat co ta litera ozaacza, to gdy tutaj zajrzy, a zobaczy
nad nią aniola i usta rozwarłe szeroko, odrazu tę głoskę sobie znówu przypomni bez niczyjój
uż pomocy.—Pojętny dojdzie jój znaczenia sam. Inny zaś, po naprowadzeniu go według wska-
zówek powyższych, będzie ja sam sobie przypominał, mając w niej klucz i drogę już otwartą
do dalszego samouctwa.

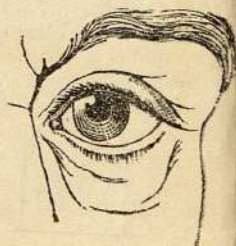
Niech też sam kreśli ołówkiem taką literę: a.

W podobny sposób, przy pomocy obrazków, niech uczy się czytać kreślić następane
litery. Każda z nich wynawia się przez inaczéj otwarte usta, jak to pokazano na obrazkach

o o



o cy



o ko

(Wymawiając o usta rozwarłe zwięzają się w kształt kółka).

Niżej tu są po dwie głoski do odczytywania razem, czyli szybko:

ao, oa, aa, oo.

u

u



u

sz



u

cho

(Wymawiając u — usta prawie mykają się i są nieco ściągnięte.)

e

e



a dam

e

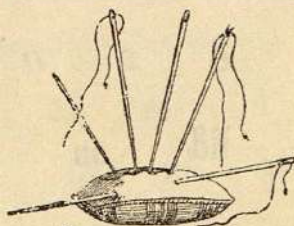
wa

Usta przynknięte i rozszerzone, a między zębami szpara wyraźna.

Jeśli uczący się nie wie, kto byli Adam i Ewa, niech mu nauczyciel lub kto bądź o nich opowie. Mówiących „Jadam“, „Jewa“ nauczyć: Adam, Ewa.

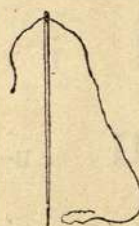
i

i



i

gły



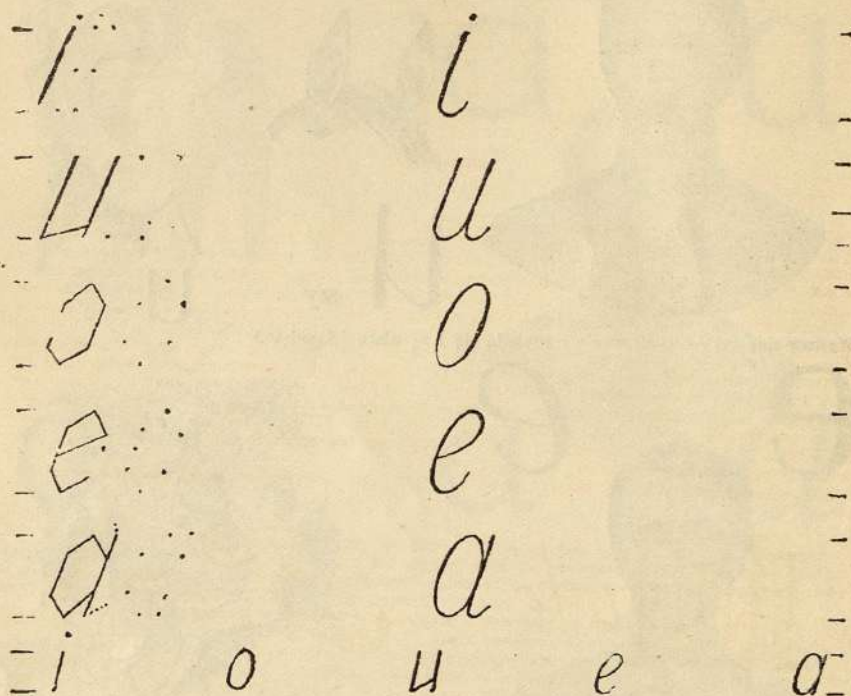
i

gła

(Przy wygłaszaniu i usta są przynknięte i rozszerzone, a kąty ich nieco ściągnięte ku środkowi.)

oauie, e! ua-ua! aoieu.

Tę stronę trzeba poliniować ołówkiem wpoprzek od kreski do kreski. Niech uczący się czyta tu każdą literę i pisze ją ołówkiem na papierze, lub rysikiem na tabliczce, tak samo, jak jest tutaj, w linijkach. Następnie powinien pisać także litery z pamięci dotąd, aż ich dobrze się nauczy.



Niech tu niżej wprawi się w czytanie tych pierwszych pięciu liter, czyli znaków głosowych:

a a-a a-a o o-o a-o e e-e e
 i i i a a a a a o-a o-e
 u u-u ua ou ia io iu ie
 uo oi eu eo aeo aui oea
 uoa eio aio eoia iaeu ua-ua
 iuiu au-au ueioa ieoau eaoi

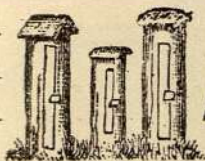
Polinujować tę stronicę ołówkiem od kresek lewych do prawych. Niech uczeń napisze tak, jak tutaj napisano, znak *u*, i tuż koło niego łaskę czyli kijek wysoki.



Kiedy już to napisał, niech stara się sam odczytać. A sposób na to ma. Oto pierwszą literę już zna dobrze: to głos *u*. A łaska wysoka, do niej przystawiona, oznacza szmer do tego głosu przyczepiony. Jak przeczytać oba znaki — to pokazuje obrazek. Przeczytawszy zaś cały wyraz *u-l*, uczeń dochodzi do zrozumienia, co znaczy ta łaska wysoka na końcu. Tym sposobem poznaje literę *l*, — i oznaczany przez nią szmer. Ten szmer powstaje od poruszenia języka.

Zwracam uwagę wszystkich na sposób wymawiania tego szmeru. Kto uczy, niech to teraz uczniom też wyłoży. Będzie to dla nich odrazu ułatwieniem do zrozumienia rzeczy, a jest też potrzebne na potem, gdy przyjdzie kolej na inną szmerkę podobną. Póki człowiek wymawia głoskę *u*, to usta jego nie ruszają się (będąc przygnięte tak, jak widać na początku stronicy 9), a język leży też nieruchomo na spodzie gęby. Aby zaś powstał szmer oznaczony taką wysoką łaską, język podnosi się do góry i samym końcem liże lekko podniebienie gęby, albo górne dziąsło. Od takiego liźnięcia robi się szmer. Ale sam ten szmer jest tak cichy, że go wcale nie słychać; słyszymy zaś go dopiero wtedy, gdy ten szmer łączy się w mowie z *u*, albo z inną głośno wymawianą głoską (*a*, *o*, *e*, *i*).

Aby tę literę poznać lepić, niech przepisuje ztąd i zarazem odczytuje następujące wyrazy:



u-le



la-la

a le | i lu | i le u li | lo lo

o la lu la la le | el | / / / / /

Teraz powinien wprawić się dojrze w czytanie następujących głosów, i to w rozmaitym porządku, jak i na wyrywki:

ul el al ol il

lu le la lo li

lo lo i o la u lu la li la le; i le la

u lu a li; u le li; a le lu... li la.

Kiedy już to dobrze czytać umie, dalsza nauka pójdzie coraz łatwiej i coraz prędzej.

Niech teraz pisze następujący znak, choć jeszcze nie wie, co on znaczy. Uczący się według tej książki — zechce dowiedzieć się, i będzie starał się o to, mając sposób gotowy.

— S — S —

Teraz niech przepisuje te oto litery, co stoją tu przy obu obrazkach, i pisząc niech sam całe wyrazy odczytuje.

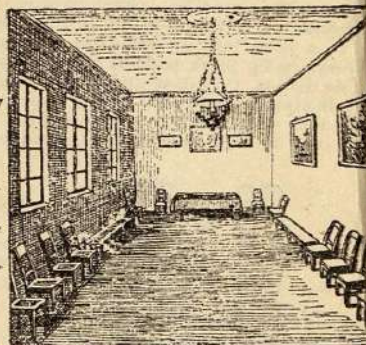
— lis —  — las —



Po dwie pierwsze litery przeczyta tu odrazu, a jak czytać całe wyrazy, odgadnie sam za pomocą obrazków. Tym sposobem zacznie rozumieć, jaki szmierz oznaczony jest znakiem S

Niech tak samo pisze i odczytuje to, co napisano przy dwóch następnych obrazkach, a potem dalsze wyrazy.

— o-sa —  — sala —



— Sol, so li, söl. Sa la, los; —
 — lola so li sos; ile so su? —
 — O sa u o si; sus li-sa —

Dalej niech się dobrze wprawi w czytanie tych oto zgłosek:

es is os as us
 se si so sa su

le li i so li li u Sa lu si i O le si;
 i le os u la sa? u sa sa, u la sa.

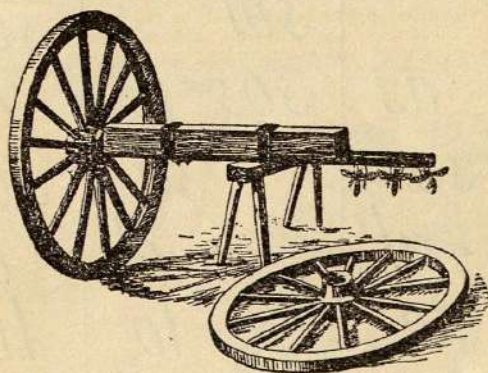
Pisząc i odczytując to, co stoi przy tych obrazkach, oraz pod niemi, nauczy się trzech znaków koniecznych:

1 / u / | 2 // u le | 3 /// u le

1 las; 3 lale; 2 ule; 2 lale; 1 osa; 3 sale.

Teraz niech kreśli taki znak widelkowaty, jak tu niżej. Co on znaczy, dowie się wnet sam z ciekawością, odczytując i pisząc następne słowa.

y y ile os u osi?



u osi 3 osy.



2 li-sy

2 o-sy

Niech przepisuje i czyta
wszystko dalej.

la sy; lo sy; so sy; 2 su sy

sys; ssa li; sa sy; e sy

li sy, li si; sa sy, sa si; sy, ys; si, is; is-ys.

las



los



ù



u



a

o

ó

u

sal

sol

sól

sas as

sos os

sós

sus us

sa

so

só

su

al

ol

ól

ul

la

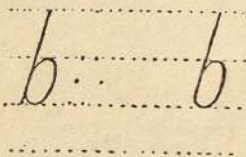
lo

ló

lu

a e i o ó u y

Teraz uczeń będzie pisał łaskę wysoką z kółkiem u dołu po prawej stronie:



Znaczenie tego znaku pozna
przepisując i odezytując to, co
teraz następuje:



ile o sób? 3 osoby.

ile bobu?



2 boby. 3 bo by. 1 bób.

Niech uczeń sam ze swojej głowy powie i napisze literami, kogo widzi na tych dwóch obrazkach, najpierw na pierwszym, a potem na drugim:



(Na wypadek, gdyby uczeń sam odgadnąć nie potrafił, co narysowano na tych obrazkach, uczący może mu w tym odgadywaniu dopomóc. Nazwy wszystkich takich obrazków, pod którymi tu umyślnie nic nie napisano, są umieszczone na końcu tej książki.)

Niech teraz wprowi się w czytanie tych oto zgłosek, tu niżej:

be ba bo bu bi by
eb ab ob ub ib yb

Teraz niech odczyta następujące wyrazy, a potem niech te same wyrazy przepisuje:

*ile bab? baba bosa; baby bose u
ba las; babula lubi bób i sos; basy,
bas; boli, bole, ból; osoba soli bo by;
syla by; sobole; byli i bili.*

Takim samym sposobem, jak było dotąd, pisząc i odczytując dalej wszystko po kolei, uczeń będzie dochodził znaczenia wszystkich innych liter, a zarazem z coraz większą łatwością i radością wprawiać się będzie w czytanie i pisanie. Raczyc' jéno, żeby nic nie opuszczał.

Oto nowy znak do pisania w linijkach, a przy obrazkach są słowa do pisania i odczytywania, aby uczący się mógł znowu sam dojść, co ten nowy znak znaczy, jak go czytać.

- t t  but  si to -



- ta to tuli -

Niech sam odgadnie i napisze, co jest na tych dalszych dwóch obrazkach:



Zgłoski dla wprawy w czytaniu nowej litery t:

te ta to tu ty ti
et at ot ut yt it

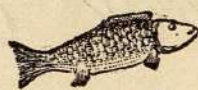
Wyrazy do czytania i pisania:

to but, to sito, to bat, a to 2 buty;
te oba buty taty; te bety baby;
ile lat, tyle bab; osa lata, bo to
lato; lot; laluta syta, ale obita;
ta laluta lubi baty; oto butel, a to
bób i sól; to suta biba; ta osoba soli
sos, a ty sól bób; sobota; tabela;
basta; bilet; basetla; 3 listy babusi
u taty; oset; usta; 2 sita; lato si ul.

but albo bót: tu to u, a tu to ó;
i to u, i to ó.

r

ry



ser

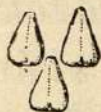
se ry

ry ba



er ar or ór ur yr ir
re ra ro ró ru ry

ry ba lu bi sér; bu ry u o bo ry;
ru ra; tor ba u baby; bo ry; bór;
bo ber, bób, bóbr; ra sa. ro sa, rys;
ro la, ro ta; lu ra. 1 ru bel, 2 ta la ry,
bar ba ra, ba to ry, ru ta; ta to o ra li;
bo ru ta; ty rób ser tar ty.



O to tu se ry, a i le?



3 se ry

4 se ry

a, o, u, e—to 4 li te ry.

k

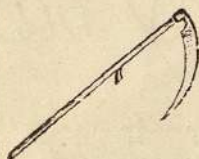


K



rak oko kot kaleka

Niech sam powie, co tu jest na tych dalszych obrazkach.

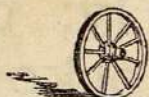


ka ke ki ko kó ku ky
ak ek ik ok ók uk yk

ku ku! ku ku ry ku! ta ki ryk i bek u
o bór ki; tu bu rak. i bu telka, i ka ré
ta, i ko lébka; li sek lu bi ku rki; ko
ry to, ko ra le, rok, lak, ko ra, ka ra,
bok, sok, su ka, bu rek; 1 ko tek; be
ki; ty bek so! 2 bo ki; 1 si kor ka.
4 ku ry Ka si, 3 ra ki. Ku ba ta ki
ry bak; ta tar ka; bab ka lu la ko leb ki;
Ka ro lek ko si; kul ka; kil ka bu te lek,
a tyl ko 1 ko rek.

t

T



ku beł

ko ło

łuk



tu koł, a tu koł ki; ku kuł ka ku ka-
ła; ku beł ko ło ko ry ta; u ko by ty
ty sy łeb; beł koł ki beł ko ta ty;

eł al oł ół uł ył il
łe ła ło łó łu ły

Mnóstwo ludzi, od lat dzieciennych do starości nie umie dobrze wymówić szmeru *t*. Używają oni do tego niewłaściwych narzędzi mowy, warg. Przymykają i zwięzają usta, wargi, jak samo, jak do głoski *u*; i zamiast szmeru *t* wymawiają też szybko coś podobnego do głoski *u*. Zamiast mówić: *był, łała, mówią: byu, uata*. Otóż, aby poprawić taką błędną wymowę, należy wiedzieć, że szmer *t* wymawia się naprawdę i dobrze nie wargami, ale językiem, podobnie, jak szmer *l*. (Przypomnieć, co pisałem o tém na stronie 11). Aby wymówić szmer *t*, trzeba także *liznąć* językiem; ale liznąć nie samym koniuszkiem języka, tylko szerzej, jakby łopata, albo jak płacką, brzegiem i przednią częścią górnej powierzchni języka; liznąć też nie podniebienie, lecz zęby górne i sam tylko brzeg górnych dziąseł. — Zle wymawiającym szmer *t* trzeba ten sposób jego wymawiania jasno, pomalutko i cierpliwie tłómaczyć, żądając, aby najpierw próbowali, a potem wprawiali się sami w wymowę *t* sposobem podobnym jak *l*, to jest przez podnoszenie języka i lizanie rozplaszczonym jego wierzchem tyłu górnych zębów, od dziąseł do dołu.

Podczas tych ćwiczeń wymowy same usta, czyli wargi powinny być wciąż otwarte i nie ruszać się wcale. Dla ćwiczeń wybierać lepij należy takie głosy, lub wyrazy, aby można było śledzić oczami podnoszenie języka, więc: *la-la, ła-ła; da-la, da-ła; la-da, ła-da; la-ta, ła-ta; las-ka, ła-ka; ga-la, ga-ła*.

ko łał ki ko ła ta ty; si koł ka
ła ta ła; u ry by łus ka; sa ła ta;
u ko la sy 4 ko ła; ła ta; ty ko;
ka ba ła; to bo łek u kar ku;
ko łys ka; buł ka; ba rył ka;

bi buł ka; soł tys ły ka ro só
ile tyl ko sił, tyl le łu ka bi
so ko ły la ta ły; or ły i os ły
u ros ły. Kół ko i rur ka.



re ka sek ok ret

keś; ke sek buł ki; ry ba lu bi buł ka
ba ba la ta tor be; re ka ro bi ro ba
te; se ka ta las ka o bi la re ka
le ka, lek, ot re by.



to bak i to bak, a to kat.

ta ki bak la ta i ka sa ko by le; ba
tek ko sa ko si la ke; ile tu rak?

Ku be bo la bo ki i re ka, bo ty l
ra bał; tu sa re by; ka kol; ba be

j 7 kij ja ja 

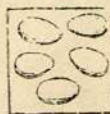
ja ki to kij? tu taj są jaj ka; baj ba ju.



aj! ej! oj! ki je sę ka te bi ja; ja bi je
ja ja i le je o lej; ro je u la tu ja.
Kot je łój. Ja kób o le jek ły ka: łyk, łyk.
Sój ki la ta ja ko ło las ku. Ja ki to ryj?
ba ba ba je baj ki. i le tu jaj?

III ja ja

3 ja ja



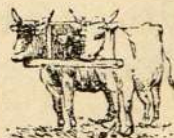
5

IIII ja j

5 jaj

W . . .

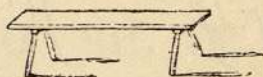
W



lew

ko wał

wo ły

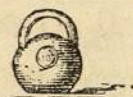


Wo ły wy o ry wa ją ro łą i rowki
 O ba wa; ob ła wa; bu ła wa. Ko wa le
 ku ją; tu ła wa, tu wór, a w le wo so
 wa. Wil ki wy ją. Wą sa ty Woj tek wy
 wi ja o ber ka, bo to we se le Wa ler ki
 ło wy by wa ją w bo ru. Wąt ro ba.

Wuj wy lał ka wę. Kaw ki la ta ją
 Ku la wa ba ba ku le je; ręk a le wa
 4 wil ki. 5 ka wek. 5 wo łów. Wa lek
 u jął kij ręką i wo ju je jak by ja k
 wo jak; e wa by ła w ra ju; u wa
 by wa ją wy bo ry wój ta i sol ty sa

—
 — g
 —

—
 — g
 —



—
 — róg
 —

—
 — wa-ga
 —

—
 — go łab
 —



ki bóg; u boga, bogaty; tu są 2 rogi,
a koło rogów góra; wół rogaty;
gąs ki gęga ja; ka le ka gar baty; ko-
ło gęby u góry są wąsy; gąbka;
y 3 rogaliki; 5 ogórków; gawel ly-
ka: gul, gul, gull! Wasąg bywa 1,
a jego koła są 4; gołąbek Jagusi.

a
H

n



ba ran wan na no ga



Jan; u Jana są nowe buty; ten Janek no si gał-
ganek, bo ranka na ręku Janka; jaki ogon
u baranka, a jaki u konika? on goni konika na
łakę; na baranku bywa wełna; ta noga bo sa;
anna. Walen to wa synka koły sała. Oj syn-
ku leni wy, jaki nos uwalany! Koło okna
na ganku jas kółki; ten antoni konno goni.

z::

Z



wóz ko za ze gar



ko za ko ło wo za; zę by z roz war téj gę by; ja-
ki to gu zik? Jo zek ła zi na wó zek; na kogo ta
róz ga? Za ra za za bi ja. Je go nos za wa ła ny.
Zę by go za bo ła ły. Zy zo wa te o ko; zyg zak;
u Zo si i Jó zi sil ne ząb ki w bu zi; lis tek wi-
si u ga łą zi; Jan lu bi ga ze tę. Ze sos ny ig-
ła a z o si ki lis tek. Ko zak na bił gu za.
Za gó rą wąż ki wąż wóz. Ko nik zoł zu je.

ż

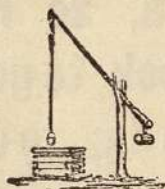
Ż



nóż

2 no że

za ba



wę że i za by ży ją i ła żą ko ło bag na; nóż
 że laz ny; ży to że li na ro li żyz nej; no gi, nóż ki;
 ro gi, róż ki. Żu raw wy że ra wę że i za by. Jeż by-
 wa ta ki na je żo ny, że aż ko le w rę kę. Ku ba o że-
 nił sy na. Żeb rak za żył ta ba ki. Zę by ży ją; ró że
 by wa ją róż ne, na wet i żół te. Żar na wa żą si ła.

d



żyd

bu da

dąb



to taka nowa litera, że na lewo u
do łu kół ko, a tuż o bok tego kół ka ki-
jek wy so ki; wo ły bo da; tę dy i ja da i
i da; de by ros na; da b ży je du żo lat;
ja go dy; ta lód ka o bok in dy ka, a tu
zad ko ni ka. Każ dy du dek..., a jak
ga da ją da lej? da wid wy bu do wal
żu raw ko ło do łu nad wo da.

M

m



dom

ra ma

mak



mo ja ma ma da ła nam mas ła, mą ki i ma ku.
Kum i ku ma i da do do mu; bo ża mę ka; ma ry-
ja; my je my ma li ny; ko mo ra, 4 ko ma ry; dar mo.

ma ru da. 3 mo ty le la ta ja, u ma ry si 5 mot ków wi-
si; ten dym wy la ta z ko mi na. to ta ka mi sa, a to
na by mo tek; ten dom ma 2 ko mi ny; ta ram ka bez
ob raz ka; ta ma ków ka ma tyl ko je den lis tek.

C

C

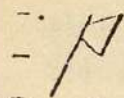


za jąc, rę ce, cé bu la



malec dokazywał na kucyku, aż
tu bęc do kałuży! Kuc to mały ko-
nik. Ceber i ńecki leżą w komór-
ce na górcie. Żyd jé macę i cebulę.
Wicek kogucika na noc do kojca
zamyka, a kogucik tam kukuryku!
Zające umykają na łące. 3 cé bu le;
ignacy celuje z rewolweru do celu;
może ta owca ma motylicę. Córka ca-
łuje ręce matce i ojcu. Co wilcy ra-
bują? tu są narysowane: widelec,
owca i cukier. Cygan co ma, to jé.

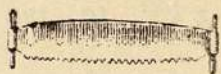
Tu dwie szmerki zmiekczone wyprzedziły kolej, lecz nie wadzą bardzo i pobudzają do-
gadywania tego, czego rozwiązanie jest w dalszym ciągu.



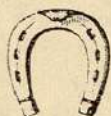
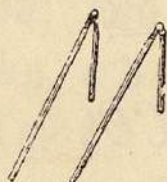
cep



łapa



piła



On jé widelcem, a ty palcami. Cepami młóca; piwo pijemy; lipa na polu pod lasem; łapa ma pazury; u każdej ręki mamy po 5 palców. Pan i pani to razem para. Połowa; pół sera; izba ma podłogę i pułap, powałę; polepa leży nad pułapem; ten parobek zasapany, a tamten zaspany; pałka, a na palce gałka; papka. Pomnik na mogiłce. Pac umyka, a kot za nim: łap! cep! Paweł pasem opasany; gospodyni ma zapas kapusty. Pi, pi! jaka caca!

f

f



kaſtan, kuſel, fuſa



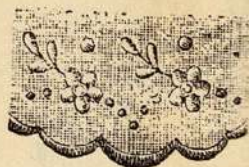
ſelek lubi figi, owoce; filip je kartofel; luſcik; okno ma firanki; piwo leſa z kuſy do karafki, a z karafki do kuſla; kaſtan leſy w kuferku; fornal pali fajkę; na pagorku figura; nieci farbuja; fale ſa wodne. 4 funty fig.

fuſaſa; uſaja dobre mu; ſaſula.

Pan pali z fuzyji: piſ! paſ! i le fuſja ma luſ? tamten mówi fuzyja, a ten mówi fuſja, bo moſna i tak, i owak. On fuſnał na zawadjakę.

- h

h



- hak

he bel

haft

ha

he

hi

hy

ho

hu

ah

eh

ih

yh

oh

uh

woźnice jadąc wołają na koniki: hej! hej! albo też: hejta, hejta! hak do muru wbity; hebel hebluje; mama haftuje; pan na koniku hasa sam i woła hop! hop! — hoc! hoc! — a to heca! ho! ho! jaki mi hardy. Oj ty hultaju! Od harmaty bywa mocny huk! O ho! jaka dobra herba tal han del, han del; huza ry hula ją; hycel łapał burka; het daleko! ty hajdamako! co to za hała sy! może u was jest hen ryk albo hila ry? harap i na hajka to taki bat; du ha, ho łob la.

- ch

ch



- dach

mu cha

cha ta

cha

che

chi

chy

cho

chu

ach

ech

ich

ych

och

uch

Najczęściej braknie w drukarniach czcionek czyli pieczęci z całym takim spójnym znakiem, dlatego drukują tę szmerkę dwoma znakami: ch. Z tego samego powodu, zamiast znakami spójnymi, drukują najczęściej dwiema literami pojedyncze szmerki: sz, cz, rz, dz, dż. Uczniom godzi się o tem powiedzieć przy nauce każdej z tych szmerek.



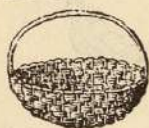
chata a chałupa to jedno; chudy
jak chart, ale w nogach ma hart; to
zuch z kijem do much; chorych
poją herbatą; z téj chałupy bu-
cha ohydny zapach i za duch,
chyba tam gospodyni licha; to pola
usycha; po polach i lasach pas-
tuchy pasą; *filip w kożuchu, a*
chucha w ręce; kowal kuje: buch!
buch! iskry lecą jak by puch;
ha mów lekko, a cha mocno;
henryk chi cho ta; ach ty! co to
za fo chy! hycel łowił char ta,
a chart go chap za ucho!

chart co innego niż hart, i na ko też mów.



6 much. 3 muchy. 4 muchy. 5 much. 6 much.

— sz



sz —



— kosz | ko szu la | sza fa



osz
sze

asz
sza

osz
szo

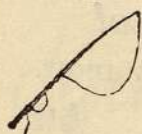
usz
szu

isz

ysz
szy

mysz pod szafą; szyszka sosnowa;
kaszka wysuszona jak suchar; pas
szeroki jak szal. Co ma duże uszy?
woły ruszają na paszę; masz duże
4 szyszki i 2 szyszki, to razem 6
szyszek. Szumi wicher po naszych
polach szerokich i górach wyso-
kich. Od Warszawy idą szosy i kole-
je żelazne. Oto lukasz, a ty go szu-
kasz. Sikawką gaszą pożar. Szynka.

— cz



— bicz | bec z ka | o czy | czoł no —



ze go szu kasz? kogo czekasz? tam
war kocz i czekaj wisi, a panna
czyta. Szu kaj i bacz o cza mi.

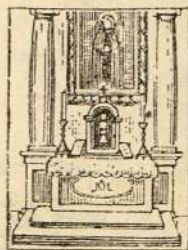
Wól ry czy, ow ca be czy; czy kac z ka ma u szy?
czy ty lu bisz sér ow czy? to pączek ró ży;
a uc zę, a ty czy tasz i pi szesz; czy je ż to
tam czo ło? czy masz czap kę? Zo bacz i po licz
kac z ki, a po tem na pisz, ile ich tu na li czysz.



i te re ę e jed ni po la cy czy ta ją tak sa mo jak y
lub cza sem jak i), a in ni jak e bez czub ka:
e-sér, cé bu la, cze pek na léw ka, jé no.

VZ

VZ



o! tarz o rzech rze pa



na ołtarzu są lichtarze; rzepa czasem by
gorzka; rzeka dąży niżej, aż do morza; mularz
muruje, a malarz maluje; masz rzadkie zęby;
rzeka na zimę zamarza; zima muchy umarza
rzeżucha; rzym; chory leży; chorzy leżą
w łózkach; cicho w komorze, a burza na
dworze. Po rządny gospodarz ma czysto
w domu, na podwórzu i w oborze; biedni
pobija beczki. Orzeł lata wyżej i chyżej
a mucha niżej i gorzej, ale ciszej.
Piszą rzeżucha, od rzezi; piszą też żeżucha, od że

rze	iza	izo	izu	—	rzy
erz	arz	orz	urz	iz	y

7



7 orzechów
3 i 4 to razem

dz



dz



rydz; jak oni chożą? dzik



rydze rosna w borze (w boru); dzik to
dzika swinia; do pory dzban wode nosi;
mow po ludzku! widze i pisze; z dy-
mu robi sie sadza; jarzyny sadza; sad

sa dzi lu dzi; dzwo nek dzwo ni dzyn, dzyn;
ze da do du dzi dy
edz adz odz udz idz ydz
rydzi bar dzo ob cho dza sza bas; jedz rydz;
lepszy rydz niz nie. Siedzi zajac pod miedza,
za myśliwi o nim nie wiedza. Wodz wodzi ry-
cerzy na wojne; rycerz jezdzi konno, ma
pałasz i dzi de. Kaczki maja sadz nad sadzaw-
ka. Jedz rydz. Wyroslo 7 rydzow. czyz dzi wo?

dz

po ulicy cho dza i jez dza

ze da do du — dy
edz adz odz udz idz ydz
do roz czyny leja droz dze; dzuma to za raza
gorsza od cholery. Woły pod rogami maja
moz gi. Wól ma duży mozg, a kura ma mały
móz dżek; duza różga, a mała różdżka.
Jak susza, to gospodarze .czekaja dżdzu;
dżdże to to samo, co deszcze; deżdż to deszcz.

8 ○ ○ ○ ○ | ○ ○ ○ | ○ | 8 kótek.

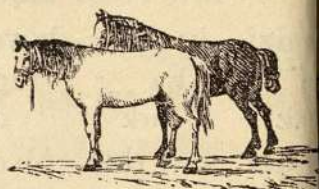


8 nóg.

Szmerki (spółgłoski) zmiękzone za pomocą znaku ' lub i, takie jak w zach **nie, się**. Kilka razy były już one w tym elementarzu; czy uważasz sam miarkował, jak je czytać, czy pytał o to kogo?

— *n*

ni



— *koń*

ko nie

koń; widzę konia koło rzeki; na koniach jeżdżą konno; konie; nie; niebo; koń goni konia; to dziki koń; wygoń konia; powyganiaj konia; łan; łań, łania; tęga jak łania; pan, pani; panienka; len; leń; jeleń, jelenie; ruń, gniazdo; bań; dynia, 6 dyń; rozczyn w tym; na czyniu 4 panie; 7 panien; 8 pań; dzwoni; na nieszpor; niańki niańczą dzieje; jeżdżą sianami czyli sianami i koń

— *s*

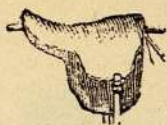
si



— *gęs*

świ nia

sierp

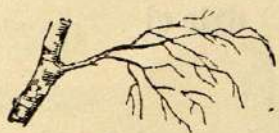


sio dło

os; oś; 2 osie; nos; noś; bas, baś; baśka, ceś-
ceś-ceś! Kaśka, Kasia; Zośka, Zosia; Maryś-
ka, Marysia; daj siana koniowi: nieś siodło
do sieni; sień; wy noś się! na kominie gaśnie
ogień; lampa pali się jaśniej; siejba; kośba;
nie siadaj na drodze; po lesie jeżdżą po
korzeniach; gospodarzu, nie siej zaraz po
półdniu. Siedem, siódmy; o siem, ósmy.

- ź

zi



- gałąź

kozieł

leż na gałąź; 3 gałęzie; weź to ziele; ziola;
ziarno to nasienie, a z niego wyrośnie
roślina. Zięby siedzą na gałęziach wysokich,
bo się boją ludzi. Zuzia; Józia; Kazia; buzia.

—c'



nić

ci



sieć



cie lę



be c

—dz'



zo ładź

dz'



kadź



dzie ci



dzió

dzieci szukają żołądzi. Czy widziałeś ła b
dzia? Co to jest ła bądź? do czego dzie ża
Poradźcie ludzie, co robić! Posadźcie dzieci k
na ziemi! dobry dzień. Chodź dziś do nas
bądź pilny! Siądź tutaj! idź! dziadek lub
działki; dzięcioł wy dziobał dzie wieć, a mo że
dzie sięć dziur.



żuraw'



paw'



2 żurawie



wianek



niedźwiedź

Żuraw' nadyma się jak indyk; żuraw' jest nie-
podobny do bociana; żółw' chodzi po-
ławu; 2 żółwie; wierzba rośnie nad wodą;
Wiosna to pociecha dzieci; wieża na koście-
le jak się zowie wasza wieś? Wiadomo, że
dziewczęta pilnie niańczą dzieci.



korab'



gołębie



kołba

Korab' idzie po morzu, bo wiaterek go pę-
taszy; gołębie bywają białe i niebieskawe;
Wielizna bywa czysta. Co jest w kołbie?
Chodźcie na obiad! dziady biorą jałmużnę
mówią pacierze. Pisarz chodzi do biura.

p'

pi



karp'



2 kar pie



pies



pie nią dz

Karp' może żyć nietylko we wodzie, a i w bagnie. Kurp'. Kurpie to są ludzie żyjący po lasach koło rzeki narw tak się zowią, bo noszą obuwie nazwane kurpiami. Koguty lubią piąć. Piasek. Pierz Pięć i pięć to razem dziesięć.

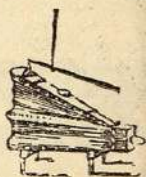
mi



mias to



miot ła



miech

Jaką miarą mierzysz, taką ci odmierzą. Kochaj rodziną ziemię! Zamięć śmiecie; miedzy ziółkami jest mięta. Pamięć; ramię; mięso; miedza; miękki. Jak się zowie wasze mias to? muchy i niedźwiedzie lubią miód; miodu nie lubią koty.

-ki-



kiel ba sa



kiel nia



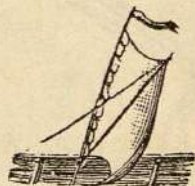
rzod kiew

Pie niąd ze cho wa ją do kiesze ni, do kiesy, al bo do sa kiew ki. Mularz ro bi kiel nią. Jédz kiel ba sę! rzod kiew jed zą su ro wą, a brukiew wa rzo ną; lu bię rzod kiew kę. Kielb' to ta ka ry ba.

-gi-



ma giel



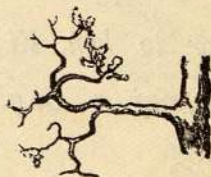
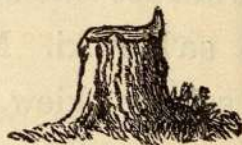
ża giel

Ogień wy ma ga bacz ne go ob cho dze nia się. Kie dy wia ter wie je, to ża giel cią gnie łódź; ma giel u ży wa się do roz cią ga nia i mięk cze nia wy su szo nęj biel iz ny. Ogier to koń. Kije gięt kie da ją się giąć. Ka ż dą rzecz po czy naj z Bo giem.

-fi-

Kot sie dzi na sza fie.—Siedzieć na so fie mięk ko.—Na ko ściół, na bied nych i na do bre rze czy da ją ofia ry.—Wódkę wo żą we wiel kięj becz ce czy li ku fie.

Teraz mów i pisz sam, co widzisz na tych tu obrazkach:



tu ile masz nosów? mam jeden nos.
ile masz języków? (odpowiedz napisz sam.)
ile masz rąk?
ile kot ma łap?
2 i 1 ile to razem?
ile masz palców u ręki?
3 pary, ile to razem?
2 razy po 3, ile to razem?
ile jest dni w tygodniu?
Para koni ile ma nóg?
4 pary, ile to razem?
0 0 0 0
0 0 0 0 dziewięć.— 9 kólek
0
8 i 1 to razem jest 9.
4 pary i 1—ile to jest razem?



10

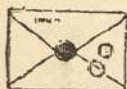
palców
dziesięć palców.

napisz, ile masz palców u nóg.

Od powiedzi na te pytania po napisz sam.

Czytanie i pisanie zbiegu spółgłosek.

(Wszystko ztąd uczeń powinien przeczytać lub odgadnąć, i napisać literami.)



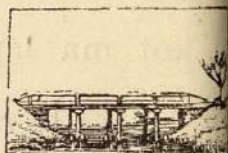
list



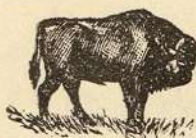
żółw



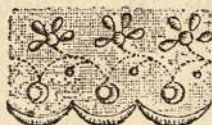
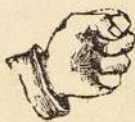
wilk



hełm



żubr



6

siedm, ośm, po karm, u myśl, mózg, żółc, wosk,
pisk, wiatr, wietzny dzień, wiersz, dęsz, od-
wilż, bóbr, część, gąszcz, nie piszcz, gość był
u gosz czo ny, wierzech, żerdź, wieprz, pieprz.



garść, — barszcz, wyjść, mistrz.



kwiāt



drze wo



grzyb



szezur



krze sło

3

trzy
trój ka

2

4

czte ry



trze wik



brzo za



książ ka



ksiądz



ptak



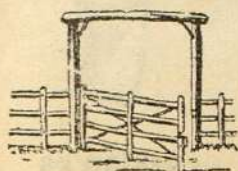
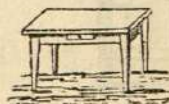
zwierz

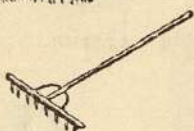
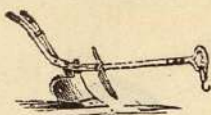


czło wiek



chrząszcz





chłop, chłó piec, człek, kmieć, bro da, łyż, zły,
 skó ra scy zo ryk, kos gwiż dze.—Śnie gi, deż dż,
 gra dy, włos, wró bel, sło wik, dzban, dzwon,
 twarz, chmu ra, chrzan, chei wy, cmen tarz, grób,
 ślub, eno ta, płó tno lnia ne, mlé ko, mróz, pło-
 mień, pro mień, dmu chać, flak, dja beł, płaszczy-
 sro ka, sroc z ka, wro na, kruk, szczy gieł, cie-
 trzew', przez, on prze szedł, psze ni ca, przy, on
 prze jeź dża, szcze kać, szcze ry, szczaw', sztu ka,
 szwacz ka zszy wa, zsu wać, ssać, żreć. Zkąd?
 ztąd, ztam tąd.



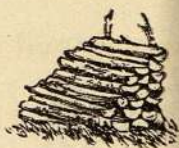
drzwi



skrzyp ce



pszczo ła



szklan ka

Schnać, schnie, lgnąć, mgła, mgli sty, wstyd,
wzrok, skne ra, ui ścić się, zemsta, zgłos ka,
zdzier ca, zsta pić, — zbrzydł, — grzmot. grzbiet,
krwa wa rdza, sprzęt; Stwór ca stwo rzył wszy-
stko; kształt, trzpiot, brzdęk!

żdźbło | pstry | pstzyć | wstręt.

Pstrąg,—pstry, pstro ka ty,—mu chy pstrzą,—lśni
się, — skrwa wić, — dzień dżdzy sty, — chrzest,
chrzci ny, chuzza, dzie cko o chrzezo ne, —wzgląd

Rada: *teraz przepiśnij wyrazy, które tu na-
stępują, — a przepiśnijac wstawiaj litery poopuszcza-
ne we środku lub na końcu słów:*

ręk. nga. głwa. palc. perś. pazry. kpta. jzyk. włs.
chlb. żto. ows. kartfl. krwa. mlko. parbek.
dzwka. meo. skr. kń. pis. kt. śwna. wł. drzwo.
kra. indk. ołwk. człwk. kbta. poro. atrment. pper.
brszcz. wda. pwo. wdka. ls.

*Teraz przepiśnij, dzieląc na części, czyli na zgłoski
albo na sylaby, wyrazy, które są tu i na następ-
nej stronie, a to w taki sam sposób, jak tutaj:*

koło	noga	ucho	worek	bułka
ko-	no-	u-	wo-	buł-
ło	ga	cho	rek	ka

głowa	jabłoń	grzebień	zgrzebny
gło-	ja-	grze-	zgrze-
wa	blon	bień	bnj
koryto	obora	nauka	olówek
ko-	o-	na-	o-
ry-	bo-	u-	lō-
to	ra	ka	wek
odłamek	podpora	ogryzek	gospodarz
od-	pod-	o-	gos-
ła-	po-	gry-	po-
mek	ra	zek	darz
gospodarstwo	prześcieradło	prześcieradełko	
gos-	prze-	prze-	
po-	ście-	ście-	
dar-	ra-	ra-	
stwo	dło	deł-	
		ko	

tak samo dziel na części (na zgłoski) i pisz wyrazy:

ręka, palec, palce, oczko, odpis, nadpis, podpis, ozór, szata, kolka, błoto, złoto, kozły, słowa, masło, studnia, podłoga, ogórek, bławatek, nieuki, podkowa, podkówka, pokrywa, podszywka,—skrzydła, skrzydełka,—szklanka, szklaneczka,—dzban, dzbanek, dzbaneczek, dzbanuszek, dzbanuszeczek,—okulary, kowalowa, gorzelany.

teraz przepisuj ztąd wszystkie litery pokoleji:

głoski polskie (które można same wymawiać głośno, „samogłoski“):

a e i o u y ą ę ó é

szmerki czyli **spółgłoski** polskie (które można głośno wymawiać tylko razem, to jest spólnie z temi głoskami):

pisane:

b b' c c' cz d dz dź dż ff' gg' h ch j k k' l l' m m' n n' p p' r rz s s' sz t w w' z z' ż

drukowane:

b b' c c' cz d dz dź dż f f' g g'
h ch j k k' l l' m m' n n' p p' r rz
s s' sz t w w' z z' ż

Piszą i drukują zwyczajnie takimi literami; litery takie nazywają się **mniejsze** albo **małe**.

Oprócz tych liter mniejszych, są jeszcze litery **większe** czyli **wielkie**.

Oto są litery **większe**,—przepisz je ztąd:

Pod każdą literą większą jest tu napisana mniejsza, a jeszcze niżej jój nazwa.

A B C D E F G H I J K

a b c d e f g h i j k
a, be, ce, de, e, ef, gie, ha i, ji (jola), ka

L Ł M N O P R S T U

l l m n o p r s t u
el, el em, en, o, pe, er, es, te, u,

W Y Z

w y z
wu, y (igrek), zet.

Kto czytać już się nauczył, niech dopiero teraz z nazwami tych wszystkich liter się zapozna i niech nauczy się wypowiadać całe to abecadło z pamięci w takim porządku, jaki jest tu podany. Kto nie umie czytać, temu nauka abecadła jest niepotrzebna, a nawet szkodliwa, bo mu tak psuje rozum, że nie może potem nauczyć się czytać z łatwością i prędko. Ale kto już czytać umie, temu nauczyć się na pamięć abecadła warto, czasem używają w takim porządku liter zamiast cyfr liczebnych: a zamiast 1, b zamiast 2, c zamiast 3 i tak dalej. W takim też porządku abecadłowy układają słowa w słownikach i nazwiska różne w spisach, wykazach i skotowidzach, aby każde z nich można było prędko odnajdywać, gdy potrzeba.

Tam napisaliśmy abecadło polsko-łacińskie, ale niezupełne. Brakuje w niem następujących trzech liter łacińskich:

Q nazywa się <i>ku</i> , kładzie się w abecadle po literze <i>p</i> .	V nazywa się <i>we</i> , kładzie się po literze <i>u</i> .	X nazywa się <i>xe</i> , kładzie się po literze <i>w</i> .
---	--	--

Abecadło polskie ma jeszcze następujące głoski i szmerki, wstawiamy w niem obok najpodobniejszych do nich z wyglądu albo z brzmienia:

A	B'	C'	CZ	DZ	DŻ	DŹ	E	É	F'	G'	CH	CH'
a	b'	c	cz	d	dz	dź	e	é	f'	g'	ch	ch'
a,	bie,	cie,	cze,	dze,	dzie,	dze,	e,	e kreskowane,	ef,	gie,	cha,	chia,
M'	N'	O	P'	RZ	S	SZ	W'	Z	Z			
m'	n'	o	p'	rz	s	sz	w'	z	z			
em',	en',	o kreskowane,	pie,	ze,	eś,	esz,	wiu,	ziet,	zet.			

Mikołaj Kopernik, najślawniejszy w całym świecie uczony, był Polakiem. Urodził się w mieście Toruniu nad rzeką Wisłą.

Najpiękniejsze pieśni polskie w dawnych czasach pisał Jan Kochanowski, a w czasach nowszych Adam Mickiewicz.

Napisz swoje imię i nazwisko (podpisz się

Gdy kończysz pisać, to na końcu zrób taki znak .

Ten znaczek . nazywa się **kropka**.

Po takiej kropce pisząc dalej, na początku stawiaj literę większą. Litery większe stawiaj też na początku każdego imienia i nazwiska.

Napisz imiona i nazwiska: ojca, matki, braci, sióstr, domowników, sąsiadów i znajomych. Po napisaniu, jak się każdy z nich nazywa, kładź kropki.

Teraz napisz, jak się nazywa wasza wioska (albo miasto); napisz, jakie wioski są w sąsiedztwie; jak się nazywa najbliższa od was rzeka; jak się nazywa wasza gubernia, wasz powiat, wasza gubernja; jak się nazywa wasz kraj?

Różne imiona i nazwiska do odczytywania i przepisywania.

Adam. Antoni. Anna. Anglja. Austrija. Edzio. Ewa. Elżbieta. Europa. Ignacy. Icek. Indje. Oleś. Onufry. Odra (rzeka). Urban. Urszula. — Bóg. — Bug (rzeka). Bartłomiej. Bolesław. Cezar. Cecylja. Czesław. Daniel. Dniepr (rzeka). Franciszek. Francja. Feliks. Grzegorz. Gdańsk. Gniezno (miasto). Helena. Henryk. Hrubieszów (miasto). Józef. Jadwiga. Jerozolima (miasto). Jan. Jacob. Kazimierz. Konstanty. Kraków. Lucjan. Leokadja. Lwów (miasto). Londyn (miasto). Łukasz. Łódź (miasto). Maciej. Marja. Mińsk (miasto). Moskwa. Noe. Niemen (rzeka). Nil (rzeka). Napoleon. Piotr. Paweł. Pilica (rzeka). Prusy (państwo). Polak. Roman. Rózia. Rossja. Rzym (miasto). Stanisław. Sandomierz (miasto). Tomasz. Teofil. Toruń (miasto). Turek. Turcja. Władysław. Wojciech. Warszawa. Wisła. Wilno (miasto). Wilja (rzeka). Wrocław' (miasto). Wołga (rzeka). Warta (rzeka). Zofia. Zygmunt. Żyd. Częstochowa. Dzwina (rzeka). Chiny (kraj). Adam Mickiewicz. Mikołaj Kopernik. Krzysztof Kolumb. Jan Kochanowski. Karol Wielki. Bolesław Wielki. Kazimierz Wielki. Piotr Wielki.

Abecadło polskie drukowane większe:

A A B B' C Ć Cz D Dz Dż Dż
E É Ę F F' G G' H Ch I J K
K' L Ł M M' N Ń O Ó P P' R
Rz S Ś Sz T U W W' Y Z Ż Ż

Abecadło polskie drukowane mniejsze:

a a b b' c é cz d dz dż dż
e é ę f f' g g' h ch i j k k'
l ł m m' n ń o ó p p' r rz
s ś sz t u w w' y z ż ż

Abecadło prawdziwie polskie, jakie z łacińskiego przez wieki się wyrobiło, ale dla braku niektórych czcionek w drukarniach rzadko jeszcze jest używane:

A A B B' C Ć Cz D Dz Dż Dż E É Ę F F' G G'
H H I J K K' L Ł M M' N Ń O Ó P P' R Rz
S Ś Sz T U V W W' Y Z Ż Ż

a a b b' c é cz d dz dż dż e é ę f f' g g' h ch i j k k'
l ł m m' n ń o ó p p' r rz s ś sz t u v w w' y z ż ż

Znak V winien być w polskiem piśmie używany, ale wymawiany wcale nie tak jak w, tylko jak skrócona głoska u, wygłaszana jako szmerka, której bez pomocy innej głoski nie da się wymówić, naprzykład w słowach: miav (koci głos), Auguśtów, Kaykaz, Eucharystja, Evropa. Jeśli Polak nie umie dobrze wymawiać głoski ł, to właśnie tak ją wymawia; więc mówi zwy (zamiast zły), gvowa (głowa), veb (leb).

Czasem używają litery łacińskiej x, która czyta się tak samo jak ks. Niektórzy piszą: Xiądz, xiążę, xięga. Lepiej jednak pisać: Książdz, książe, księga.

W języku polskim bywają używane, choć rzadko, jeszcze dwie miękkie szmerki (oprócz podanych wyżej): di—ti, naprzykład: dia (dziecinne dzieki), tiul.

Kto na tej książce dotąd już się uczył, powinien ją dalej czytać dla wprawy, a obok tego uczyć się pisać poprawnie i myśleć—z książki Promyka: „Nauka poprawnego pisania“ (cena jej 18 kopiejek, a w oprawie 24 kopiejki).

Niech też uczeń zacznie uczyć się pisać piórem, a to podług wzorów osobno do tej książki ułożonych i sprzedawanych wraz z objaśnieniami pod nazwą: „Wprawy w piękne pisanie piórem“. (Kosztują one 5 kopiejek czyli 10 groszy).

CZYTANKI.

GŁOSY ZWIERZĄT.

Owca beczy: meeee!—Baran beczy: beee!—Krowa ryczy: muuu!—Koń rży: i-ha-ha-ha-ha!—Kot miawczy: miaw!—Pies szczeka: hav! hav!—Świnia odzywa się: roch, roch.—Prosię kwiczy: kwiii!—Kogut pieje: kuku-rykuuu!—Kura gdacze: ko-ko-ko-ko-ko-ko-kot-kodak!—Gołąb' grucha: grrochu! grrochu!—Synogarlica woła: cukrru! cukrru!—Wrony krakają: krraa! krraa! krraa!

Jak dzieci naśladowują kurę.

Jajka niosę, boso chodzę;
daj mnie, panie, choć chodak!

Naśladowanie głosów żab.

—Kumo!—Co tam?—Zdechł pan bocian.
—A my temu rade, rade, rade, rade...

ZAGADKI

Mocno drapie, myszki łapie.

*Siedzi pod stołem i szczeka,
czasem ugryzie człowieka.*

DZWONY i DZWONKI

Wielkie dzwony: bim-bam! bim-bam!
Małe dzwonki: dzyn-dzyn-dzyn-dzyn!
A dzwoneczek u saneczek: dzińdzi-lińdzi-liń-
dzi-lińdzi-lińdzi-lińdzi-liń!

ZEGARY.

Zegar ścienny idzie wolno: tyke-tak! tyke-tak!
A zegarek kieszonkowy prędiutko: cyg-
zyg-cygzyg-cygzyg-cygzyg

Piosnka „Do Ciebie Boże“.

Do Ciebie, Boże, rączki podnoszę,
o zdrowie ojca i mamy proszę,
i proszę także niech mnie od złego
na każdym kroku aniołki strzegą.

SZKOŁA.

Dzieci uczą się u siebie w domu, albo w szkole. Szkoła mieści się w osobnym domu z dużą izbą. W tej izbie stoją długie ławki jedna za drugą, a przed ławkami stół, za którym siada na krześle nauczyciel albo nauczycielka. Obok stołu stoi albo wisi duża czarna tablica, na której piszą krédą. Na ścianie są porozwieszane różne obrazki, mapy i inne rzeczy przy nauce przydatne. Na ławkach siadają dzieci, czyli uczniowie i uczennice. W szkole trzeba siedzieć spokojnie i grzecznie.

Modlitwa przed nauką.

Wejrzyj na nas, wielki Boże,
niech nam łaska Twa pomoże,
byśmy grzeczni, pilni byli,
dobrych rzeczy się uczyli.

Co trzeba mieć do nauki.

Kto się uczy, ten ma książkę, ma zeszyt czyli kajet z papieru, ma ołówek, linijkę, pióro gęsie albo stalowe, i atrament. Niejeden też ma: piórniki do chowania pióra, ołówka i linijki, tabliczkę czarną z rysikiem do pisania na niej, scyzoryk do strugania ołówka, bibułę do suszenia atramentu, gumę do wycierania plam na papierze, gąbkę do ścierania pisma z tabliczki, i tornister do noszenia książek, zeszytów oraz innych rzeczy do szkoły. Pomyśl, co ty masz z tych rzeczy?

Zagadka. Nieduży patyczek, ostro zastrugany;
po białém powiedziesz—i masz znak pisany.
Co ta zagadka znaczy, każdy sam wytłómaczy.

Modlitwa po nauce.

Boże, dzięki Ci składamy,
żeś Twą łaską wspomógł nas
i pozwolił przy nauce
pożytecznie spędzić czas.

Czas do domu.

*Czas do domu, czas! Już wołają nas.
Dzwonek z wieży do pacierzy,
matka z progu do wieczery
już wołają nas. Czas do domu, czas!*

DOM.

Ludzie mieszkają w domach. Domy chronią nas od deszczu, od śniegu, od zimna, od wiatrów, i od upału słonecznego. Są one budowane z drzewa, albo murowane z cegły, z kamieni, a czasem łepione z gliny. Dom ma pod spodem podstawę czyli fundament założony w ziemi, ma ściany stojące na fundamencie, a u góry dach wsparty na krokwiach. Musi też mieć drzwi, okna, piece i kominy. Wewnątrz domu jest sień i są izby albo pokoje, a w izbach po cztery ściany, sufit czyli pułap, i podłoga. W izbach powinno być sucho, czysto i porządknie, choć ubogo ale chędogo.

Powiedz, z czego jest zbudowany dom, w którym ty mieszkasz?—Jaki na nim dach?—Ile w nim jest izb?—Jak się każda izba nazywa?

Zagadka. W kącie stać ja muszę,
z miejsca się nie ruszę;
w ziemiem szanowany,
w lecie zapomniany.

Dobre serce.

Staś siedział raz w izbie pod oknem obok swój matki i czytał. Wtém psy na podwórzu zaczęły mocno szczekać. Staś spójrzał przez okno, i widzi jakiegoś starego i obdartego dziada. Staruszek stanął we wrotach i iść dalej nie może, bo dwa wielkie psy wyskoczyły i chcą go gryźć. Staś był zawsze bardzo dobry i lubił przysłużyć się każdemu. Więc i teraz wybiegł na podwórko, żeby dziada obronić. Psy znały Stasia dobrze i lubiły go. Wziął on dwa ich łby pod swe małe rączki i powiedział ubogiemu: „Idźcie teraz, dziadku, już wam nie te psy nie zrobią“. Dziadek pobłogosławił Stasia i wszedł do domu. Mała dała staruszkowi kawałek chleba i grosz na drogę, a Stasia uścisnęła i pocałowała, bo dobrze postąpił.

Z i ę b a.

Była zima, mróz wielki na polu. Do okienka jednego domu we wsi przyleciała zięba, biedna, nie mogąca wytrzymać mrozu ptaszyna, i trzepotała skrzydełkami o szybę. Pocziwy gospodarz zobaczył to, otworzył okienko i wpuścił ptaszynę do swego mieszkania. Tu dano jój jeść. Dzieci nie straszyły jój, nie łapały gwałtem do rąk i nie męczyły, tylko posypywały dla niej na stół okruszyny chleba. Zięba prędko się oswojiła, śmiało jadła, co jój dawano, a dzieci bardzo się z tego cieszyły.

Gdy nadeszła wiosna, zrobiło się ciepło, i drzewa pokryły się liśćmi. Wieśniak wypuścił ptaszynę do sadu. Tam usłała ona sobie gniazdko i wyśpiewywała wesoło. Minęło lato i nastała zima. Aż tu znowu przylatuje do okienka ta sama zięba, ale już z całą rodziną. Wpuszczono wszystkie ptaszki do izby. Dzieci ucieszyły się bardzo, a ojciec powiedział: „Widzicie, jak ta mała ptaszyna jest wdzięczna za to, cośmy jój przeszłej zimy uczynili dobrego. I wy też, moje dziatki, pamiętajcie, żebyście umiały być wdzięczne ludziom, którzy wam jakieś dobrodziejstwo wyświadczą.“

R O D Z I N A.

Dzieci mieszkają w domu przy ojcu i matce. Ojciec i matka to są rodzice. Ojciec pracuje najwięcej na chleb, żeby było z czego żyć rodzicom i ich dzieciom. Matka pracuje najwięcej na to, żeby wszystkich w domu nakarmić, żeby utrzymać w domu czystość, porządek, i drobne dziatki zdrowo a pocziwie wychować. Dobre dzieci, synowie i córki, kochają ojca i matkę, są im posłuszne, i dopomagają im, jak mogą. Dzieci nazywają się między sobą bracia i siostry. Oboje rodzice i ich dzieci— to razem jest jedna rodzina.

Należy także do rodziny: dziadek, babka i ich wnuki; stryj, wuj, i ciotka; brataniec czyli synowiec, i synowica; siostrzeniec i siostrzenica; zięć i synowa; teść i świekra; szwagier i bratowa.

Wszyscy dobrzy ludzie kochają jedni drugich w swojej rodzinie, żyją zgodnie i wspomagają się nawzajem w robocie i w biedzie

Kto cię do snu kołysał?

Kto cię do snu kołysał,
gdyś był jeszcze maleńki?

Kto cię żywi codziennie,
kto ci daje sukienki?

Kto cię uczył pacierza?
kto to? powiedz mi, dziecię.

Ach, to moja matusia,
którą kocham nad życie.

A n d z i a.

Nie rusz, Andzio, tego kwiatka!
róża kole,—rzekła matka.

Andzia mamy nie słuchała,
ukłuła się i płakała.

Brat i siostra.

Jaś dostał raz od chrzestnego ojca śliczne jabłko. Pobiegł z niém do domu i pokazał swój siostrze, Mani, aby razem z nią się nacieszyć. Kiedy się oboje już nabawili jabłuszkiem, Jaś rozciął je nożem na dwie połowy, i jedną daje Maniusi.

Ale dziewczynka nie chce brać i mówi: „Zjédz sam, Jasiu, całe jabłko, bo cóż jabym ci dała za tę połówkę, kiedy teraz nic takiego nie mam.“

A Jaś na to tak odpowiada: „Moja siostrzyczko, przecież ja nie dlatego dzielę się z tobą jabłkiem, abyś mi za to coś dała. Gdybym tylko dlatego się dzielił, to byłoby brzydkie samolubstwo. Weź i jédz ze mną. Jak i ty będziesz jadła, to wtedy mnie jabłuszko będzie lepiej smakowało; a gdybyś nie chciała wziąć téj połówki ode mnie, to by mi było przykro jeść samemu.“

Z tego widać, że Jaś i Mania to dobre dzieci i kochają się nawzajem. Taka miłość powinna być zawsze między braćmi i siostrami w każdój rodzinie.

Mały sknera.

Franuś raz dostał śliczne jabłuszko czerwone;
pieści się niém, na każdą obraca je stronę,
i mówi: „Szkoda ciebie zgładzić z tego świata,
i gdybym jadł, to dać bym musiał pół dla brata;
otóż nie, ja cię nie ruszę,
długo chować ciebie muszę.“

Jak powiedział, tak zrobił z jabłkiem mały sknerka,
bo schował je do kuferka.

Ale cóż się na koniec stało?—Jabłko zgniło...
O, jakże Franusiowi żal go wtedy było!

Zgoda i niezgoda.

Było sobie siedmiu braci, którym ojciec oddał gospodarkę, aby mieć spokój i odpoczynek w starości. Z początku żyli bracia w zgodzie, razem pracowali, i wiodło się im niezgorzej. Ale wkrótce każdy zaczął o sobie tylko myśleć, a niedbać o drugich. Kłócili się o byle co. Jeden na drugiego skarżył się też przed ludźmi, i już chcieli zrobić między sobą podział mienia, aby rozejść się każdy w inną stronę.

Wtedy ojciec zwołał ich wszystkich do siebie, podał im wiązkę z siedmiu mocno związanych kijów, i rzekł:

— Ciekawym, który też z was złamie tę wiązkę?

Synowie silili się na to, aby przełamać kije, ale każdy zmęczył się tylko na próżno, i wkońcu mówił:

— To się nie da złamać!

Kiedy już wszyscy odbyli tę próbę, wtedy ojciec rzecze:

— A toć przecie jest na to łatwy sposób!

To mówiąc rozwiązał kije, i łamał jeden po drugim bez żadnego wysiłku.

— O! tak to nie sztuka! — zawołali synowie; — temu i dziecko podda.

— Otóż widzicie, moi synowie: co się dzieje z temi kijami, to samo i z wami dzieć się może. Dopóki będziecie żyć ze sobą zgodnie i wspierać się wszyscy nawzajem, to nikt wam krzywdy nie wyrządzi, nikt was nie pokona, żaden nieprzyjaciół nie będzie wam straszny. Ale jeśli, broń Boże, niezgoda was rozłączy, jeśli wszyscy nawzajem jeden o drugiego przestaniecie dbać, to los wasz i waszego mienia będzie taki, jak tych oto kijów, co teraz leżą połamane.

Synowie wzięli do serca tę przestrożę starca: pogodzili się ze sobą, postanowili trzymać się kupy, przestali już na zawsze wszczynać o byle co kłótnie, i powodziło się im bardzo dobrze. Nadeszły gorsze czasy, sąsiadom była bieda, ludzie bogaci pomarnieli i wyszli na nędzarzy; a tymczasem owych siedmiu braci utrzymywało swą ojcowiznę i jeszcze przysporzyło coś do niej, bo w nieszczęściach wszyscy się wspierali i ratowali wzajemnie.

Śpiewka dziewczynki.

Biała pajęczyna ścierniska okryła;
oj, żebym ja prędko szyć się nauczyła!
Wyszyłabym sobie bieluchną chusteczkę,
braciszкови memu piękną koszuleczkę.

Nosiłby braciszek tę piękną koszulkę,
modliłby się ze mną za naszą matulkę,
że mnie tak młodziuchną szyć już nauczyła,
żem mu koszuleczkę tak pięknie uszyła.

Zagadka. Nie czuje, nie żyje,
a kłuje i szyje.

Sierotka.

Słońko wzbilo się wysoko, nadeszło południe. Pasterz przygnał bydło i napoił u studni; ludzie poprzychodzili z pola. Jasio i Anusia wyglądali też matusi od roboty. O, wyglądali, bo im się bardzo jeść chciało.

Przyszła matusia, rozpałała ogień, ugotowała kartofli, wysypała na miskę; w drugą miskę nalala mleka, i zawołała dzieci: „Chodźcie, dzieci, siadźcie na ławce i jedzcie!”

Zajadają dzieci smaczno, a tu za progiem staje sierotka Marysia. Matulka jęj już dawno nie gotuje i na obiad nie woła, bo umarła; tatulo gdzieś do miasta poszedł. Sierotka aż zbladła od głodu. Staje cichutko za progiem, patrzy — jak drudzy jedzą, a łyż już tylko co potoczyć się mają z jęj oczu.

— A kto tam stoi za progiem?—pyta matka.

— To ja, Marysia, sierotka.

— Pójdźże tu, Marysio, siadajże na ławie! naści łyżkę! Ustąp się, Jasiu, przysuń jęj kartofle, bo ona sierotka. Pamiętajcie, dzieci, pamiętajcie na całe życie, bo Bóg tak kazał: *głodnego nakarmić.*

Piosnka o sierotce.

Oj, sierotka nieboga
stoi bosa u proga!
Wspomogę ją, czém mogę,
i pożegnam na drogę.
 Dam jój chleba kromeczkę,
 dam białą koszuleczkę,
 i trzewiczki na nogi
 dam sierotce ubogiéj.

Bóg i pierwsi ludzie.

Pan Bóg stworzył niebo, ziemię, i wszystko, co jest na niebie i na ziemi. Pan Bóg stworzył cały świat.

Pierwszy człowiek, co go Bóg stworzył, nazywał się Adam. Potém Bóg stworzył kobietę, a ta nazywała się Ewa. Ona była żoną Adama. Adam i Ewa byli pierwszymi rodzicami wszystkich ludzi, jacy tylko są na ziemi. Więc wszyscy ludzie są bracia.

Modlitwa poranna.

O, dziękuję Ci w pokorze
za sen zdrowy, dobry Boże!
Wszystko, co dziś dobrze zrobię,
wszystko ofiaruję Tobie;
chcę być dobrym bez ustanku,
od poranku do poranku.

Czego Pan Bóg od nas żąda.

Pan Bóg jest w niebie, na ziemi i na każdym miejscu. Pan Bóg widzi wszystko, co ja robię, i słyszy, co mówię, we dnie i w nocy, w izbie, na dworze, na polu, w lesie i wszędzie.

Bóg chce, żeby wszyscy ludzie robili dobrze, byli dobrymi; a nie chce, żeby ludzie źle robili, byli złymi.

Więc trzeba zawsze robić dobrze, a złego się wystrzegać.
Za dobre Bóg nagradza, a za złe karze.

Ubogi ale mądry i uczciwy Michałek.

Ubogi Michałek pasał owce. Zarobek jego był tak mały, że nawet obuwia sprawić sobie nie mógł. W późnej jesieni nogi zaczęły mu marznąć i bolały go bardzo. Aż razu jednego spotyka na pastwisku między krowami głośnego w okolicy złodzieja, który już kilka razy siedział w więzieniu. Ten, ujrzawszy Michałka, tak do niego się odzywa: „Czemuś ty taki głupi! po co masz włożyć się bosemi nogami to po mrozie, to po błocie! Ot, chodź ze mną, to będziesz miał więcej, niż teraz!”

A Michałek na to odpowiada: „Lepiej mi chodzić boso, ale żyć uczciwie, niżli się plamić brzydkimi czynami.”

Modlitwa wieczorna.

Chroń mię, dobry Boże,
gdy się spać położę;
niech Twoji anieli
staną u pościeli.

Daleś mi dzień cały
żyć dla Twojej chwały,—
daj, bym powstał zdrowo
chwalić Cię na nowo.

Kogo powinniśmy kochać.

Bóg jest ojcem nas wszystkich, bo On nas stworzył; a ta ziemia jest naszą matką, bo ona nas karmi; więc trzeba kochać Boga i tę ziemię, na której mieszkamy. Człowiek, który nie kocha Boga i téj ziemi, jest bardzo złym człowiekiem.

Wszyscy ludzie są nasi bracia, są nasi bliźni. Więc trzeba kochać wszystkich ludzi. Sam Bóg ludziom przykazał: „Kochaj bliźniego jak siebie samego”.

Niewolno też nikomu źle robić. Jeżeli zaś jaki człowiek jest zły, to trzeba go napominać i starać się, żeby się poprawił. Kiedy jakiś człowiek jest głupi, to nie trzeba z niego śmiać się, ale trzeba go uczyć, oświecać.

Ż y d e k.

Szła ulicą dziecina, biedna, wynędzniała,
i zapłakane oczki rączką zasłaniała.

Spostrzegła to przez okno dobroczynna pani
i chleba posyła dla niej.

Wkrótce powraca z chlebem służąca zdyszana:

„Ach,—mówi,—pani kochana!

to żydziak; a ktoś widział wspomagać żydziaka!”

Dobłą panię uwaga oburzyła taka:

„To żydziak, ale biedny, wesprzeć go potrzeba;

„idź, natychmiast mu zanieś ten kawałek chleba.

On bliźni, nie nie znaczy w wyznaniu różnica;

wszak jednakowo słońce wszystkim nam przyświeca.”

Napisał ten wierszyk Stanisław Jachowicz.

Pocziwa Małgosia.

Leży w komorze dziadus — i stary i chory, a do tego sam jeden. Była to niedziela. Poszli wszyscy z domu: to do kościoła, to kupić co w mieście, to się poweselić. A biedny dziadus leży i wzdycha. Ni to kto zagada, ani poda choć wody. Smutno staremu.

Oj, jeszcze smutniej byłoby, gdyby dobrych ludzi brakło, gdyby pocziwój Małgosi nie było na świecie. Weszła Małgosia, dobrém słowem dziadka powitała,—i zaraz się weselój zrobiło. Usiadła na skrzynce, podsunęła wody, z książki przeczytała, bo umiała na książce. I nie nudzi się już stary, nie stęka, nie wzdycha, za Małgosię Boga chwali. Małgosia cieszy się, aż serce jój topnieje z radości. Choć inni weselą się, śpiewają i skaczą, nie tak im błogo na duszy, jak pocziwój Małgosi. Zrobiła ona jak anioł pocieszyciel, kiedy przyszła opuszczonego, chorego dziadka nawiedzić i pocieszyć.

DZIECI Z DWÓCH DOMÓW.

Kazio i Zosia.

Dwaj sąsiedzi mają po dwoje dzieci: chłopczyka i dziewczynkę. Dzieci jednego sąsiada nazywają się Kazio i Zosia, a drugiego — Marcinek i Naścia.

Kazio, obudziwszy się rano, wstaje prędko z łóżka i najpierw idzie myć się zimną wodą i mydłem. Umyje sobie dobrze twarz, szyję, uszy, za uszami i ręce; zmacza całą głowę, co dni kilka myje nogi. Potem się wytrze ręcznikiem, uczesze się gładko, wyczyści palcem i wodą zęby i dziąsła, wypłucze dobrze usta i gardło, a wtedy dopiero wkłada na siebie ubranie.

Kiedy już czysty i odziany, klęka i mówi pobożnie pacierz, a po pacierzu oddaje wszystkim „dzień dobry“ i je śniadanie.

Po śniadaniu bierze się pilnie do roboty, jaką mu rodzice albo nauczyciel zadali. Czyta, pisze, rachuje, uczy się czegoś na pamięć, a często i starszym w jakiejś robocie pomoże.

Gdy odrobił swoje, idzie biegać po dworze. Oj, wesoło mu tam i dobrze! Pobiega, poskacze, z innemi dziećmi się pobawi, piosenkę zaśpiewa; a czasem, jak się zdarzy, to i wozem, albo konno przejedzie się trocha. Ale Kazio bawi się grzecznie i dobrze; młodszych od siebie dzieci nigdy nie bije i nie krzywdzi, starszym nie dokucza; nikogo nie przezywa i nie hałasuje. A uważa zawsze, żeby ubrania sobie nie podrzeć, nie powalać, albo komu innemu szkody jakiegóż nie zrobić.

Pobawiwszy się trocha, Kazio wraca do domu na obiad, siada razem ze wszystkimi skromnie do stołu, przeżegna się, i zajada cichutko z wielkim smakiem. A siedząc u stołu nie garbi się, ust i twarzy sobie nie wala, a nos ma czysty, bo zawsze pamięta utrzyć go, gdy potrzeba, białą chusteczką, którą nosi w kieszeni.

Po obiedzie Kazio dziękuje Bogu za Jego dary, całuje w rękę ojca i matkę, którzy go nakarmili, pobiega albo pobawi się sobie z pół godziny — i bierze się znowu pilnie do nauki albo do innéj zadanéj mu roboty. Przy robocie albo nauce schodzi mu czas aż do podwieczorka.

Wszystko stara się zrobić dobrze, porządnie, czysto; a gdy czego sam uczynić albo zrozumieć nie potrafi, to prosi kogoś starszego, żeby mu trocha dopomógł. Zawsze też Kazio lekcyj nauczy się dobrze — i nauczyciel ani nikt nie ma powodu gniewać się na niego.

Po robocie i po podwieczorku znowu Kazio swobodny pobawić się idzie. A wesoło mu wtedy, bo czuje, że wszystko już dziś zrobił, co do niego należało, i że nikt na niego gniewać się nie ma za co. Później zje wiesz, poczyta trocha na jakiej ładnej i ciekawej książeczce, przejdzie się chwilkę, powie wszystkim „dobranoc” pomodli się klęcząc, pomyśli sobie, czy wszystko dziś tak robił, jak trzeba było, i czy Pana Boga czém nie obraził. Nakoniec zdejmie ze siebie wszystko ubranie, złoży je porządnie, wdziewa nocną koszulę, kładzie się, i zasypia smaczno aż do rana.

Dobry chłopaczek z tego Kazia. Wszyscy go też lubią i nazywają grzecznym.

Kazio ma siostrzyczkę Zosię, a ta wszystko tak samo jak i on robi, tylko trocha mniej biega z dziećmi, na konia nie wsiada, a więcéj chodzi z matką. Zosię także wszyscy lubią i mówią o niej, że jest grzeczna i dobra dziewczynka.

Marcinek i Naścica.

Drugi sąsiad ma także dwoje dzieci: Marcinka i Naścię. Dzieci te mają po tyleż lat, co Kazio i Zosia, ale są wcale nie takie.

Marcinek i Naścica nie lubią rano wstawać, aż ich matka codzién musi spędzać z pościeli. Wstawszy nie myją się i nie czeszą, a jak matka umyć się im każe, to

tylko twarz trocha pochłapią i już. Więc też twarz Marcinka i Naści zawsze umorusana, a pod nosem, w uszach, za uszami i na szyji taki brud, że aż fe! obrzydliwie patrzeć. A na głowie jeszcze gorzej. Włosy rozczochrane, a między niemi robactwo łęgnie się i łązi. Marcinek i Naścia zębów też nigdy nie myją, ani gardła nie płócą, więc z ust ich taki paskudny zapach czuć, że jak do twego nosa doleci, to cię aż zamgli. Każdy się też tych dzieci brzydzi i boji się ich dotknąć, żeby się samemu od nich nie powalać.

Marcinek i Naścia lenią się też modlić się do Pana Boga, i jak do pacierza uklękną, to tylko poziewają, a nie myślą o słowach, które mówią ustami.

Do śniadania, do obiadu i do wieczery te dzieci są pierwsze i obżerać się lubią tak, że o mało im brzuchy nie popękają. Do roboty zaś ani do nauki brać się nie chcą; trzeba je do tego gwałtem napędzać. Ale i napędzone nic dobrze nie robią, niczego się nie nauczą. Ojciec, matka i nauczyciel mają z niemi tylko zmartwienie i codzień gniewać się na nie muszą.

Waleśać się po dworze Marcinek i Naścia gotowi ciągle — od śniadania do obiadu, od obiadu do podwieczorka, i od podwieczorka do wieczery. Ale zawsze jest im nudno, a z nudy tylko złe zbytki do głowy im przychodzą. Między sobą biją się, przezywają, a potem idą się skarżyć jedno na drugie. Cudze dzieci ich nie lubią, bo przy zabawie Marcinek i Naścia to uskubnie, lub uszczypnie które, to uderzy, to jakoś inaczej skrzywdzi. Marcinek znęca się nad zwierzętami, psy i koty męczy, ptactwu gniazda wydziera. Sąsiadom robi szkody: to bydłę swego ojca do zboża wpuści, to gałąź na drzewie obłamię, to młode drzewko z kory obedrze. Gdy jakiego nieznajomego człowieka zdaleka zobaczy, to albo go jakoś brzydko przezwie, albo go psami poszczuje.

Nikt też Marcinka i Naści nie lubi, bo to są dzieci niegrzeczne, niedobre. I wy, gdybyście ich zobaczyli i poznali, nie lubilibyście także.

A teraz pomyślcie, -- ty, mój chłopczyku, i ty, moja dziewczynko, co to czytacie, — do kogo też wy jesteście podobni: czy do Kazia i Zosi? czy do Marcinka i Naści?

Gra w obrączkę, czyli pierścionek.

Wszyscy zebrani na zabawę stają w kółko i trzymają związany końcami długi sznurek, na który nawleczono obrączkę lub pierścionek. Jeden zaś idzie do środka koła, i póty tam stać musi, póki w czyjémś ręku owę obrączkę na sznurku nie złapie. U kogo obrączka została złapana, ten musi iść do koła i dalej ję szukać tak samo, a na jego miejscu staje teraz ten, kto dotąd był w kole.

Wszyscy więc trzymają sznurek i starają się przesunąć obrączkę z rąk do rąk tak, żeby ję stojący w kole nie mógł zobaczyć i złapać. Przytém śpiewają:

Daléj, daléj, daléj,
by nas nie schwytał!
Tu jest, tu ję niéma,
ten puścił, ten trzyma,
zgadnijże, gdzie jest.

Tutaj popasała,
lecz już wyjechała,
Tu jest, tu ję niéma,
ten puścił, ten trzyma,
zgadnijże, gdzie jest.

Była u sąsiada,
już ję nie posiada,
puścił ją koleja,
żegnaj się z nadzieją.
Zgadnijże, gdzie jest.

Oj! próżne staranie,
on ję nie dostanie.
Tu jest, tu ję niéma,
ten puścił, ten trzyma,
zgadnij, gdzie teraz.

Nie strzelaj oczyma,
niéma lubéj, niéma.
Tu jest, tu ję niéma,
ten puścił, ten trzyma,
zgadnijże, gdzie jest.

Gdy stojącemu w kole uda się nareszcie złapać obrączkę, ten może odśpiewać:

Złapałem cię, moja droga,
nie bądź teraz taka sroga.
Będiesz teraz naszą sługą,
będziesz w kole siedzieć długo.

JAK LUDZIE ŻYJA.

Gdyby człowiek nie jadł, to by umarł. Cóż ludzie jedzą? U nas najwięcej jedzą chleb, kluski, kaszę, kartofle, groch, kapustę, barszcz, jajka, jajecznice, mleko, ser i masło, mięso, słoninę i kielbasy. Chleb i kluski robią się z mąki, a mąka miele się najczęściej z żyta albo z pszenicy. Kaszę robią z gryki, z jęczmienia, prosa i owsa. Żyto, pszenicę, jęczmień, owies, proso i grykę nazywają zbożem. Zboże rośnie na ziemi, czyli na polu. Tę ziemię trzeba uprawiać, to znaczy—orać, bronować i na niej siać. Ziemia uprawiona nazywa się rola.

Człowiek, który uprawia rolę, nazywa się *rolnikiem*... Najwięcej na świecie jest rolników. Rolnik mieszka we wsi. Ma on dom (chatę, chałupę), co chroni od zimna, deszczu i śniegu. Koń i wół pomagają rolnikowi w pracy, krowa daje mleko, kura dostarcza jaj, a wieprzki dostarczają sadła i mięsa. Pies strzeże domu i bydła od złych ludzi i od wilków.

Wielu rolników buduje sobie domy niedaleko jeden od drugiego, czyli w sąsiedztwie. Cała gromada takich domów nazywa się *wieś*. Rolnicy mieszkają gromadą na to, aby jeden drugiemu dawał pomoc w robocie, gdy trzeba, i w nieszczęściu. Gdzie jedni pomagają drugim, tam wszyscy są szczęśliwi; a gdzie nikt nie chce pomóc drugiemu, tam nie będzie żadnego człowieka szczęśliwego.

Królewska nagroda.

Chłopu wyrosła w ogrodzie głowa kapusty taka duża, jak ceber: więc niósł tę osobliwość w podarku królowi. Ale do króla nie łatwo się dostać. Jeden dworzanin królewski powiada: „Jeśli dasz mnie połowę nagrody, jaką otrzymasz, to będziesz do króla wpuszczony“. Chłop zgodził się na to.

Król, zobaczywszy kapustę, bardzo się zdziwił, i rozkazał dać pracownemu gospodarzowi 10 dukatów. Chłop dziękuje, ale prosi zarazem, żeby król kazał mu dać jeszcze w dodatku 10 batów. Roześmiał się król, my-

śląc, że to żart; kiedy jednak chłop upierał się przy swéj prośbie, rozkazał dać mu i baty.

Wtedy mądry chłop zwrócił się do owego dworzanina, który go do króla przyprowadził, i powiada:

— Mamy teraz czém dzielić się po połowie. Ja wezmę pięć dukatów i pięć batów, i waszmość pan tyleż samo dostaniesz. A teraz kładźmy się obaj.

Dworzanin jakby mydła zjadł; wyrzekł się dukatów i czmychnął.

Zwierzęta.

Zwierzęta, które żyją przy ludziach, nazywają się zwierzętami *domowemi*. Są to: konie, krowy, woły, owce, kozy, świnie, wieprze, króliki, psy, koty, a czasem i osły, podobne do koni, ale mniejsze od nich i o długich uszach. Do zwierząt domowych należy też ptactwo: kury, indyki, kaczki, gęsi, gołębie.

Inne zwierzęta nazywają się *dzikie*, bo uciekają od ludzi i kryją się po lasach i polach, jak na przykład: wilki, lisy, niedźwiedzie, dziki, jelenie, łosie, sarny, zające. Do dzikich zwierząt należą i ptaki: orzeł, jastrząb, kania, sowa, kruk, wrona, sroka, czapla, żuraw, bociań, bekas, dzięcioł, kuropatwa, przepiórka, wróbel, szczygieł, skówronek, gil, słowik, pliszka, jaskółka i inne.

Zagadka dla małych dzieci.

Stoji przy żłobie
i obrok jé sobie.

Indyk, koguty i kaczka.

Naczupurzony indyk woła:

— Idą żołnierze!

A stary kogut zapytuje:

— Jaką broń mają?

Młody kogucik cienkim głosikiem odpowiada:

— Pistolety!

A kaczka, przestępując z nogi na nogę, pomrukuje:

— Biadaż mnie! biadaż mnie!

Wróble.

(PIOSENKA.)

Wróble na gnieździe czynią gwar,
na bal się zbiegło kilka par;
pilip-cip-cip, pilip-cip-cip;
taki wróbelków gwar.

Ale się skończył bal i śpiew,
już lecą spocząć pośród drzew,
pilip-cip-cip, pilip-cip-cip,
pomiędzy liśćmi drzew.

Na szczycie stary wróbel siadł,
i młodym tak udziela rad:
pilip-cip-cip, pilip-cip-cip,
udziela młodym rad.

Miav, miav! — Już kot nadchodzi tu,
ej, bracia, skryjmy się co tchu!
Pilip-cip-cip, pilip-cip-cip,
ukryjmy się co tchu!

(Nuty do tej piosenki są umieszczone w „Śpiewniku Polskim“ wydany przez Jana Czubskiego.)

Kret.

Na polach i w ogrodach bywa nieraz dużo kupek ziemi, co tak wyglądają, jakby je tam ktoś ponasypywał. Kupki te wygrzebuje na wierzch kret, małe zwierzątko, które żyje w ziemi. Kret ma ciało okrągłe jak wałek, pokryte mięciuchnym włosiem czarnym. Głowa kreta kończy się wysuniętym ku przodowi noskiem, czyli ryjem, podobnym do świńskiego. Pyszek jego uzbrojony ostreimi ząbkami; a oczki i uszki są takie małe, że ich z pomiędzy włosów nie widać. Z tyłu ciała kret ma krótki ogonek, a pod spodem dwie pary łapek. Łapki przednie są silne, szerokie i uzbrojone szerokimi pazurkami, którymi kret prędko ziemię wygrzebuje; tylne zaś łapki, słabsze, służą tylko do odrzucania dalej wykopanej ziemi. Kret robi sobie w ziemi długie nory, z których wylazć może przez owe kupki, czyli kretowiny, na wierzch wygrzebane. Chodząc temi norami wyjada glisty, to jest dżdżownice, i gąsienice czyli iszki różnych owadów. Przez to kret jest bardzo pożytecz-

ny dla ludzi, bo wytępia robactwo, które niezmiernie szkodzi drzewom i innym roślinom. Jednakowoż i samego kreta rolnicy i ogrodnicy nie lubią za to, że sypie im na grzędach kretowiny, a czasem roślinki z korzeniem na wierzch wygrzebuje. Szczególniej na wiosnę robi on dużo kretowin, bo wtedy dżdżownice tuż przy powierzchni ziemi się trzymają. W czasie posuchy kret szukając dżdżownic i liszek zapuszcza swe nory głębiej. Chociaż jednak kret nieraz ogrodników na siebie rozgniewa, nie trzeba go za to zabijać. Gdy swemi kretowinami wyrządzi on szkody na grosz, to tymczasem przez wyjadanie robactwa może przynieść pożytku za parę złotych. Jeśli zaś już zanadto w jakimś miejscu się naprzykrzy, to należy kłaść do jego nory przekwaszoną kapustę, ryby zepsute, łac dziegieć i inne rzeczy śmierdzące, od których on ucieka i wynosi się w inne okolice.

Jeż.

Jeż jest tak samo pożytecznym zwierzęciem, jak kret, bo wyjada szkodliwe robactwo, a nawet łowi myszy, żaby i węże. Od innych zwierząt różni się tём, że ma skórę na grzbiecie i po bokach najeżoną mocnymi rogowymi kolcami, pod spodem zaś porośłą szczecina. Pyszczyk jeża jest ryjowaty, ogonek mały, a łapki krótkie, przednie opatrzone dosyć mocnymi pazurkami do grzebania ziemi. Kiedy pies albo lis napada na jeża, to ten nie ucieka, tylko zwija się w kłębek, nastawiając naokoło siebie kolce, przez które nieprzyjaciół nie złego zrobić mu nie może. Jeże mieszkają po sadach, ogrodach i na wybrzeżach lasów. Ścielą sobie gniazda w zaroślach pod wybutwiałemi drzewami lub kupami suchych patyków, żnosząc na posłanie mech i liście. We dnie śpią w swych kryjówkach, a pod wieczór z nich wychodzą i przez całą noc szukają sobie żeru. W zimie, kiedy jeż pokarmu żadnego dla siebie już znaleźć nie może, ciągle śpi zwinięty w kłębek, i budzi się dopiero na wiosnę. Zła-

pany i przyniesiony do domu jeź łatwo się oswaja z ludźmi,
i pełni im usługę, tępiąc robactwo i myszy.

Śpiew o zającu.

Siedzi sobie zając pod miedzą, pod miedzą,
a myśliwi o nim nie wiedzą, nie wiedzą;
psy po polu rozpuścili,
krzyk i łoskot uczynili:

był tu kot, był tu kot!

Wszystko to jest chłopskie udanie, udanie,
był to stary zając, mospanie, mospanie,
rano sobie siedział w życie,
a wieczorem zmykał skrycie
co-prędzěj, co-prędzěj!

W i o s n a.

Cieszcie się, dzieci! Słoneczko świeci, stopi śnieg, lody,
popłyną wody, a ponad łąki wzlecą skowronki; wrócą
jaskółki, zabrzęczą pszczołki, bocian przyleci nad naszą
strzechę,—i będą dzieci miały uciechę.

Cieszcie się, dzieci! Słoneczko świeci, wietrzyk powiewa,
pękają drzewa, idzie już wiosna miła, radosna. Wnet będą
kwiatki — róże, bławatki, i innych tyle. Zlecą motyle,
i te swawolne koniki polne, co w dniu gorące skaczą po łące.

K o n i k.

*Kary konik, kary, gwiazdkę ma na czole;
jak mi się wypasie, pojedę na pole;
pojedę na pole, pojedę na błonie,
a jak się rozhulam, to wiatry przegonię.*

*Kary konik, kary, pięknie osiodłany!
Pojedę ja na nim do mamy kochaněj;
pojedę do mamy, do tatka pojedę,
a choć konik bryka, przecież mu dam radę.*

Co robią ptaki.

Orzeł chwyta zające, jastrząb' dusi kury; chruściel biega po łące; skowronek z pod chmury, a słowiczek z leszczy-ny ślicznym głosem śpiewa; dzieciół całe godziny puka w leśne drzewa; sroczka skrzeczy na płocie, skaczą rażno pliszki bocian zjada żab krocie, sowa — polne myszki; w lecie „pójdźcie żać“ woła przepióreczka z prosa, a jaskółka wesoła leci pod niebiosa.

Dziewczyna i gołąbek.

Jedno dziewczątko, dziewczątko małe, chowało sobie gołąbki białe; chowało w zimie, w lecie chowało, i z tego wielką uciechę miało.

Aż raz do sionki, drzwi uchyliło: gołąbek furknął, już go nie było. A jak ci furknął, siadł na jabłoni, a dziecię co tchu gołąbka goni.

Z jabłoni zleciał, przysiadł na dąbku. Dziewczątko woła: „Duż! duż! gołąbku!“ I zleciał z dąbka, siadł na wisience. „Duż! duż! mój mały, zleć mi na ręce!“ Z wisienki zleciał, przysiadł na płotku. „Duż! duż! gołąbku, zleć mój klejnotku! I zleciał z płotka, przysiadł na progu. „A tuś, mój mały, tuś, chwała Bogu!“

I dziewczę za to garstką po troszku na próg ptaszkowi sypało groszku.

K o g u c i k.

Sen spędzajecie z oczek, z czoła.

Już kogucik na was woła:

wstań dziewczynko! wstań chłopczyku!

kukuryku! kukuryku!

Kto z kogutkiem wczas nie wstaje,

temu Pan Bóg mało daje,

ten ma w życiu trosk bez liku...

kukuryku! kukuryku!

*Ej, żegnajcie się już z tóżkiem,
kto z was nie chce być leniuszkiem!
Do rąk książki, co w stoliku!
kukuryku! kukuryku!*

*A gdy w pracy czas spędzicie,
to mnie znowu usłyszycie:
spać dziewczynko! spać chłopczyku!
kukuryku! kukuryku!*

Pan i kucharz.

Jeden kucharz, piekąc gęs, sam zjadł od niej nogę. Gdy gęs podano na stół, pan spostrzegł, że ma ona jedną nogę, więc pyta kucharza, czemu tak jest. A kucharz odpowiada, że ta gęs i za życia tylko jedną nogę miała. Nie uwierzył jednak temu pan i złajał kucharza.

Innego razu pan wybrał się zimą w drogę. Jechał z nim i kucharz. Wtém ujrzeli kilka gęsi na lodzie, a każda z nich stała na jednej nodze, bo drugą podniosła dla rozgrzania.

— A co! — mówi kucharz, — widzi pan, że te gęsi mają tylko po jednej palce.

Wówczas pan gwizdnął, a przestraszone gęsi pospuszczały nagle nogi.

— A co, widzisz, cymbale, czy im braknie drugieć pałki? — rzekł pan.

Kucharz zaś na to.

— To też gdyby pan wtenczas był gwizdnął, jak gęs na stół podawałem, to znalazłaby się i druga pałka.

Woły krnąbrne.

Mile złego początku, lecz koniec żallosny.

Nie chciały w jarzmie chodzić woły podczas wiosny,
w jesieni nie woziły zboża do stodoly;
w zimie chleba niestało, — zjadł gospodarz woły.

Koń i osieł.

Gościńcem koń i osieł szły do miasta razem,
niosąc na grzbiecie towar za kupca rozkazem.

„Przyjacielu, — rzekł osieł, — widzisz te ciężary?
tyś młodszy i silniejszy, jam słaby i stary,
przyjmij trochę, jeżeli miłe ci me zdrowie.“

„O, nie z tego nie będzie!“ — dumny koń odpowie.
„Ha, cóż robić!“ — Szedł osieł obciążony srodze,
lecz z wielkiego wysiłku padł nieżywy w drodze;
a wtedy nieuczynność tę karę odniosła,
że koń musiał nieść wszystko, nawet skórę osła.

Co jest we wsi.

We wsi są domy, czyli chaty, albo chałupy, a między
niemi ulica, czyli droga. Przy domach są podwórka, płoty,
stajnie, obory, chlewy, kurniki, stodoły, sady i ogrody. Są
także studnie i rowy. Jeśli we wsi mieszkają ludzie rozu-
mni i pracowici, to mają drogę równą, gładką i czystą,
a domy ich i podwórka są schludne, i dużo drzew między
domami się zieleni.

Ogródek.

Ach! jakżem ja szczęśliwa! — mówiła Zosinka, —
rzuciłam ziarnko w ziemię, już z niego roślinka.
Jakie listeczki, a tam dalej kwiatki!
tu groch cukrowy, tam trocha sałatki...
To wszystko moje, wszystkim ja sadziła!
O! mieć ogródek — to rzecz bardzo miła!

ZAGADKA. Stoji palka, a na palce galka;
mogę przysiądz, że w niej najmniej tysiąc.

Drzewa.

Przed domem jednego wieśniaka stała piękna, rozło-
żysta lipa. Co lato kwitła obficie, a ludzie cieszyli się
jéj pięknym zapachem. Ptaszéta siadały na noc i w cza-

sie deszczu na jój gałęziach, a w dniu pogodne tysiące pszczoł uwijały się naokoło kwiecica, znosząc słodki sok do uli. Wojtuś, syn wieśniaka, bawił się często z dziećmi sąsiada w cieniu téj lipy, gdzie podczas upału był chłodek przyjemny.

Raz Wojtuś zamyślił się i mówi do ojca:

„Tatusiu, kto tę lipę zasadził? To pewnie był bardzo dobry człowiek?”

Na to odpowiada ojciec:

— Ten człowiek już nie żyje, dawno umarł, ale zasłużył na to, żebyśmy się modlili za jego duszę. On nie tylko tę lipę, ale i drzewa owocowe w naszym ogrodzie zasadził. Gdyby nie on, tobyśmy nie mieli jabłek ani gruszek. Wiesz więc, że kto sadzi drzewa, to nie tylko sam ma z nich radość i pożytek, ale i dla tych ludzi, co po nim żyć będą, na długie czasy spełnia dobry uczynek. Ale kto drzewa psuje i niszczy, ten ciężko grzeszy — i albo w tém życiu, albo po śmierci doczeka się kary.

Posłyszawszy to, Wojtuś pocałował ojca w rękę i zawołał: „Tatusiu! ja tego nigdy nie zrobię, nigdy żadnego drzewa nie uszkodzę. Owszem, będę jeszcze drzewa sadził i pielęgnował, aby dobrze rosły. Jak wyrosną, to w ich cieniu ludzie i ptaki cieszyć się będą, a i człowiek podróżny będzie mógł odpocząć. Prawdą, tatusiu, przecie to Panu Bogu się spodoba?”

Wydzieranie gniazd ptasich.

W pewnej wiosce było dużo cienistych sadów. Zawsze na wiosnę pięknie tam kwitły drzewa i miły zapach wydawały. Na gałęziach i po płotach mnóstwo różnych ptasząt śpiewało i robiło gniazda. W lecie i na jesień wszystkie drzewa aż uginały się, — tyle na nich było jabłek, gruszek i śliwek! Była to wielka uciecha dla dzieci i dla starszych, boć każdy lubi jeść owoce.

Wtém kilku złych chłopaków zaczęło psuć gniazda i łowić ptaszki w sidła. Dużo biednych ptasząt naginęło,

a inne, wystraszone, wyniosły się zupełnie z téj wioski. Już odtąd w polu i ogrodach nie było słycać śpiewu i świergotu ptasiego. Wszystko ucichło i posmutniało. Ale najgorsze to, że nie było już komu tępić robactwa, które wprzód ptaszęta zjadały. Namnożyło się więc w sadach ogromne mnóstwo gąsienic, a te pożarły wszystkie liście i kwiat na drzewach. Choć było lato, jednak gałęzie drzew sterczały nagie jakby w zimie. I źle na tém wyszły dzieci i owe niegodziwe chłopaki. Dawniej mieli wszyscy dużo gruszek i śliwek, a teraz ani jednego jabłka nie dostali.

Nie ruszajcie gniazdek z drzewa,
niech swobodnie ptaszek śpiewa.

Co jest koło wsi?

Koło wioski są pola, na których zboże rośnie,—są łąki zarosłe trawą, gaje i lasy z różnemi drzewami, i wody, naprzykład: sadzawka, jezioro, rzeka, struga, staw.

ZAGADKA. Cienka i kole, lecz nie przypina,
tylko las przypomina.

Kasia i jagody.

*Kasia sobie w kącie siadła
i jagódki chciwie jadła,
całą garścią zawsz^a brata,
bo jagódek mama dała.*

*Wkrótce chciała zbierać sama.
Pozwoliła na to mama.
Od świtania przez dzień cały
zebrała koszyczek mały.
Wtedy sobie w kącie siadła
i jagódki szpilką jadła.*

Drzewka i dzieci.

Kochane dzieciuki,
nie łamcie drzewinki!
Kto drzewa szanuje,
każdy go miłuje.
Pośród ogródeczka
wyrasta gruszceczka;
gruszceczki zielone,
jabłuszka czerwone,
maliny słodziutkie,

wisienki śliczniutkie...
Aż oczy się śmieją,
gdy one dojrzeją!
Więc kto drzewka ceni,
ma o nich staranie,
owoców w jesieni
z ogródka dostanie;
a kto nie szanuje,
ten ich nie skosztuje.

W szkodzie.

Chłopiec pał krowę na murawie tuż pod płotem sadu. Spójrzał w górę, a tam śliczne czerwone wiśnie na drzewie wiszą. Zachciało mu się tych wisień. Pozostawił krowę samopas, przelazł przez płot, wdrapał się na drzewo i obrywa z niego owoc. Tymczasem krowa pozostawiona bez pastucha weszła sobie w zboże niedaleko rosnące, które jęj więcj smakowało niż trawa. Ujrzał to nareszcie chłopak i przestraszył się, że krowa w szkodzie. Zeskoczył z drzewa, pobiegł z gniewem do nięj i zaczął ją bić niemiłosiernie.

Aż tu nadchodzi jego ojciec, który widział zdaleka wszystko, i woła: — Za co bijesz krowę? któż na taką karę zasłużył: czy ona, czy ty sam? Wszak ona zrobiła tak samo, jak i ty. Ale głupie bydło, nie wiedziało, że źle czyni; a ty masz rozum od Boga, więc wiesz, co godzi się robić, a cò nie; tymczasem sam do cudzego sadu się zakradłeś. Więć tyś gorszy od tego bydlęcia, i baty nie na krowę, ale na ciebie potrzebne.

Zarumienił się chłopiec ze wstydu, przeprosił ojca i obiecał, że się już poprawi. Poprawił się też naprawdę, bo nigdy odtąd po nic cudzego ręki nie wyciągnął.

ZAGADKA. Mały, twardy, okrągły, wewnątrz smaczny, tłusty, czasem dobrze cię zwiedzie, bo we środku pusty.

W jesieni.

Zwiedły róże, lilije, odleciały już ptaki; z całej wioski, kto żyje, idzie kopać ziemniaki.

Krówka dzwoni gdzieś w dali, skubie trawkę jak może, nim śnieg pola przywali, a ją zamkną w oborze.

W sadzie dziadek już siwy wstrząsa drzewa, a dziatki zabierają do chatki gruszki, jabłka i śliwy.

Chléb.

Pewien bogaty panicz wyszedł raz ze swoim nauczycielem na przechadzkę. Spotkali oni na drodze jakiegoś włościanina. Ten poznał panicza i pozdrowił go grzecznie. Panicz jednak nietylko się nie odklonił włościaninowi, ale jeszcze spójrzał na niego pogardliwie. Nauczyciel to zauważył i opowiedział ojcu chłopca. Wtedy pan rozkazał, aby synowi jego nie dawano chleba. Słudzy musieli ten rozkaz spełnić. Paniczowi sprzykrzyło się jeść wszelkie potrawy bez chleba, więc zaczął uzalać się przed ojcem. A ten mu wtenczas powiada: „Jeżeli chcesz jeść chléb, to nie gardź bliźnim, który uprawia ziemię, sieje i zbiera ziarna na to, aby ludzie chléb mieli“.

JESZCZE O TÉM, JAK LUDZIE ZYJĄ.

Choć rolnik ma u siebie zboże, kapustę, kartofle, jaja, mléko, sadło, mięso wieprzowe, ale nie ma soli. Sól kopią głęboko w ziemi, albo wywarzają z wody, ale nie wszędzie. Trzeba ją przywozić z daleka, o mil dziesięć, pięćdziesiąt, albo i sto. Sól przywożą **kupcy**. Ciężko byłoby bez kupców, bo rolnik sam nie może daleko odjeżdżać po sól. Kupcom

za sól rolnicy dają to, co mają sami: zboże, kartofle, jaja i inne rzeczy, lub zamiast tego wszystkiego płacą pieniędzmi. Tak samo jak sól, kupcy przywożą i trzymają w swych sklepach dużo innych rzeczy potrzebnych, których inaczej nikt by nie mógł dostać.

Rolnik nie może obyć się bez butów, bez sukmany lub kapoty, bez czapki, bez noża, łyżki, garnków, siekiery, pługa, uprząży, woza. Wszystkich tych rzeczy sam robić nie ma czasu i nie umie, więc kupuje za pieniądze. Te rzeczy wyrabiają **rzemieślnicy**, a mianowicie: szewcy, krawcy, kowale, nożownicy, garncarze i inni.

Zkądże rolnik ma pieniądze? Oto wszystkiego zboża, wszystkich jarzyn, jaj, wieprzowiny, nabiału — rolnik sam nie zjada ze swoją rodziną i czeladzią, ale część oddaje innym ludziom, a ci mu za to płacą pieniędzmi.

Rolnicy mieszkają we wsiach, więc nazywają się **wieśniakami**; zowią ich także gospodarzami. Rzemieślnicy zaś i kupcy mieszkają w mieście, i dlatego zowią się **mieszczanami**.

S a s i e d z i.

Synek młynarza, chodząc sam jeden ponad rzeką, wpadł do wody i zaczął tonąć. Ujrzał to kowal, po drugiej stronie rzeki mieszkający, więc co prędzej rzucił się w wodę, wyciągnął z niej chłopca i zaniósł go do ojca.

W rok potem zapaliła się nocną porą kuźnia owego kowala. Już cały dom był w ogniu, kiedy się w nim ludzie obudzili. Kowal z żoną i dziećmi wybiegł z palącego się budynku; ale z pośpiechu i strachu zapomnieli wszyscy o najmłodszej córeczce, która w kołysce pozostała. Wtém dziecko wśród ognia przeraźliwie krzyczeć zaczęło. Wszyscy struchleli, ale nikt nie śmiał iść na ratunek. Aż tu przybiega młynarz z za rzeki, wpadł między płomienie i wynosi z nich żywe dziecko. Odda-

jąc je ojcu powiedział: „Chwała Tobie, Boże, żeś mi pozwolił dobrém za dobre odpłacić. Wyście, kowalu, wyratowali mojego syna z wody, a ja przy pomocy Boga wyratowałem waszą córkę z ognia.“

Kto sam ludziom dobrze czyni, to i jemu ludzie czynić dobrze będą.

Piosnka o młynku.

Hej, na górze dębina,
przy dębinie dolina,
przy dolinie staweczek,
przy staweczku młyneczek.

A w młyneczku na koło
spada woda wesoło,
coś tam stuka i miele,
pewnie mąki da wiele.

Hej, z téj mąki bielutkiéj
będzie chlebek pulchniutki,
a za chléb ten, mój Boże,
sercem dzięki Ci złożę.

Rzemiosło i wielkiemu panu przydać się może.

Jeden bardzo bogaty pan, dziedzic wielkich majątków, posyłał swego syna do szkół, ale zarazem kazał mu uczyć się rzemiosła. Wybrał szewctwo. Codziennie paniec chodził do majstra na godzinę i uczył się szyć buty. Sąsiad owego pana, tak samo człowiek bogaty, śmiał się z tego i zapytał, na co to bogatemu chłopcu rzemiosło zdać się może. Więc ów pan tak odpowiedział:

— Oto chcę, żeby mój syn każdą uczciwą pracę i ludzi wszelkich stanów szanować umiał. A tém więcej będzie szanował, kiedy sam choć jednego rzemiosła się nauczy. Zresztą niewiadomo, jaki jego los. Choć dziś jest bogaty, ale jutro może się stać ubogim. Niechże na wszelki wypadek umie sam własnemi rękoma na chléb zapracować.

Minęło potem dużo lat. Pan umarł, a syn jego stał się dziedzicem. Z początku dobrze mu się wiodło. Ale później zmieniło się powodzenie, i młodemu dziedzicowi przepadł majątek. Nie mając nic, dziedzic szukał zarobku, wędrował po świecie. Gdy jednak nie miał z cze-

go żyć, przypomniał sobie swoje rzemiosło i zaczął robić buty. To go uratowało od głodu i nędzy. Błogosławił wtedy nieboszczyka ojca, że go na chleb pracować nauczył. Czuł się szczęśliwym, że nikomu nie jest ciężarem i że ręki po wsparcie wyciągać nie potrzebuje.

MIASTO.

W mieście mieszka dużo ludzi, daleko więcej niż we wsi. Dlatego w mieście jest dużo ulic i domów. Ulice tam bywają brukowane kamieniami, a domy murowane, które zwą się kamienicami. Kamienice są wysokie, mają mieszkania na piętrach, do których trzeba iść po schodach. W mieście są sklepy, czyli kramy z różnemi towarami na sprzedaż, i jest rynek czyli targ, na który wieśniacy przywożą swoje wytwory do sprzedania. Są też w mieście warsztaty, czyli pracownie różnych rzemieślników, są fabryki, szkoły, różne urzędy, i kościół przynajmniej jeden, a czasem bywa i dużo kościołów. Przy domach w mieście są podwórka; bywają też i ogrody, ale tych mało. Do miasta ze wszystkich stron schodzą się drogi. Miasta stoją daleko jedno od drugiego, rzadziej, niż wioski. Jedno miasto wypada może na sto wiosek. Największe polskie miasto nazywa się Warszawa.

Powodzenie rzemieślnika.

W miasteczku Brzeźnie mieszkało kilkunastu tkaczy, wyrabiających płótno; ale wiodło im się jakoś niebardzo dobrze, bo tyle tylko zarabiali, ile było potrzeba na przeżycie. Wtém przyjechał tam młody płóciennik Paweł, założył nowy warsztat, i w lat piętnaście dorobił się majątku. Dziwili się patrząc na niego inni majstrowie, zazdrościli mu nawet. Nareszcie jeden z nich zapytał Pawła:

„Powiedźcie mi też, mój sąsiedzie, co wy robicie, że się wam lepiej niż nam wszystkim powodzi?”

„Przecie niéma w tém żadnej tajemnicy — odpowiada Paweł. — Oto nigdy ja złego płótna nie robię; a jeżeli mi się która sztuka nie uda, to zaraz kupującemu sam powiadam, czego jój brak. Przytém poprzestaję na małym zysku, i z każdym rzetelnie wychodzę. W poniedziałek nie próżnuję, a niedziele i święta obchodzę tak, jak Bóg przykazał. Więcej też, niżli wy, płótna wyrabiam, i ludzie chętnie ode mnie je kupują, dając mi częsty zarobek. Żyję zaś oszczędnie, nie marnuję grosza na trunki i na żadne zbytki. Tym sposobem zebrałem sobie mająteczek, który widzicie.”

Trzy mądre przymówiska.

1. *Lepszy mały zysk a częsty, niżli wielki a rzadki.*
 2. *Na dobry towar kupiec łatwo się znajdzie.*
 3. *Rzetelność wzbogaca kupca i rzemieślnika.*
-

Tydzień zucha i leniucha.

W poniedziałek
Bartek śpi i próżnuje, Stach robi kawałek.
We wtorek
i Bartka do roboty zmusi pusty worek.
We środę
Stach nieźle już zarobił, Bartek ma chléb-wodę.
We czwartek
Stach zuch, śmieje się, cieszy,—płacze leniuch Bartek.
W piątek
Stach zbliża się do końca, u Bartka początek.
W sobotę
Bartek męczy się, nie śpi, Stach skończył robotę.
W niedzielę
Bartek zły, niewyspany, roboty ma wiele,
Stach wesół, odpoczywa, modli się w kościele.

Co lepsze: czy dobra książka, czy pieniądz?

Majster miał siedmiu czeladników i chłopców w terminie. Na nowy rok chciał im dać kolendę. Zwołał więc wszystkich, położył na stole 7 książek i 7 rubli srebrnych, i mówi:

— Jesteście posłuszni i pracowici, więc przeznaczyłem wam w nagrodę te oto podarki. Niech każdy wybiera, co chce: albo książkę, albo pieniądz.

— Ja nie umiem czytać, cóż mi po książce!—powiedział jeden z czeladników, i wybrał rubla.

— Jać też nie umiem czytać, a butów mi trzeba,—rzekł drugi i toż samo zrobił.

— Jam dłużny przyjacielowi, więc teraz przynajmniej dług spłace,—odezwał się trzeci.

— Ja książek nie lubię,—szepnął czwarty.

— Ktoby tam miał czas na czytanie!—mówił piąty.

— E, grosz najlepszy!—mruknął szósty.

Wszyscy więc oni wzgardzili książkami, a wybrali pieniądze.

Tylko jeszcze siódmy, Marcinek, chłopak 14-letni a rostopny, spoglądał to na książkę, to na rubla.

— A ty, Marcinku, co wybierzesz?—spytał majster.

— Ja sobie myślę, że pieniądz dobry, ale chyba książka lepsza,—odpowiada chłopiec;—rubel się rozejdzie, a pismo zostanie. Mam też starą babusię, będę jój w niedziele czytywał.

I to mówiąc, Marcinek wziął ze stołu książkę.

A była to książka bardzo dobra i mądrze napisana. Marcinek czytywał ją z wielką ciekawością, nauczył się z niej dużo, i takiej chęci do dalszej nauki nabrał, że coraz więcej książek zaczął czytywać. Kiedy po kilku latach majster wyzwolił go na czeladnika, Marcinek tyle różnych wiadomości miał w głowie, tyle różnych rzeczy umiał, że żaden z jego towarzyszy równać się z nim nie mógł. Przy pomocy odpowiednich książek doskonalił się w swoim rzemiośle coraz więcej, a wszyscy go bardzo szanowali, jako rozumnego człowieka. Dowiedział się z gazet, gdzie są najlepsze warsztaty, powędrował do nich, aby się przyjrzeć, jak tam robią, i wyszedł na zna-

komitego majstra. Inni majstrowie w tém mieście, gdzie mieszkał Marcin, chlubili się, że mają takiego między sobą, i obrali go starszym w swoim cechu. Pan Marcin doszedł i do majątku, i mógł innych wspomagać dobrą radą, a nawet i groszem. Wszystkiego zaś początkiem była owa książka wzięta na kolendę.

Tymczasem tamci, sześciu towarzyszy Marcinka, co woleli pieniądze niż książkę, pozostali aż do końca życia ubogimi i miernymi rzemieślnikami.

KRAJ.

Bardzo duży kawał ziemi, na którym mieszkają ludzie, co jednakowo mówią, tak, że jeden drugiego rozumie, i jednakowo Boga chwala, — taki kawał ziemi nazywa się krajem. Gdybyś chciał przejść pieszo nasz kraj wszcz od końca do końca, tobyś wędrował kilka tygodni. W kraju jest dużo miast wielkich i małych miasteczek, a jeszcze więcej daleko jest wiosek. W kraju jest mnóstwo pól, lasów, są równiny, i góry, i doliny, któremi bieżą woda, czyli płyną rzeki i strumyki. Miejscami w dolinach woda stoi, tworząc jeziora.

Przysłowia.

Ludzie w jednym kraju		Co kraj, to obyczaj.
jedną mowę mają.		

Dziadek podróżny.

Przez wieś szedł dziadek podróżny. A ta wieś była prawie pusta, bo ludzie wyszli na pole do roboty. Na drodze tylko bawiło się kilkoro dzieci, a między niemi najstarszy Józiek. Idzie dziadek, kijem się podpiera, a wzdycha ciężko, bo stary i zmordowany. Posłyszał głos dzieci na drodze, przystanął i pyta:

— Moje dzieci, czy jest tu gdzie studnia? Taki skwar, tyle drogi przeszedłem, pić mi się chce okrutnie.

— Jest tu zaraz studnia za drugą chałupą, — odpowiadają dzieci.

— Uciągnąłbym sobie wody alem kaléka, nie mam jednej ręki.

— Chodźcie, dziadku, — mówi Józiek, i prowadzi po dróżnego; — siadźcie oto na tym kamieniu przed naszą chałupą, ja wam wody uciągnę.

I skoczył Józiek do chałupy, wziął garnuszek, wytknął go u studni, zaczerpnął wody i przyniósł dziadkowi.

— Niechże ci Bóg błogosławi, pocziwe dziecko! niech cię Pan Jezus ma w swojej opiece, bo On-to przykazał i ludzi nauczył: **pragnącego napójć.**

Poranna przechadzka.

Raz w sobotę wieczorem rzekł ojciec do swych synów, Stasia i Antka:

— „Chłopcy, kto jutro wcześniej wstanie, ten pójdzie ze mną na przechadzkę, napije się smacznego mléka i będzie jadł bułkę pszenną; a kto zaśpi, będzie siedział w domu i dostanie tylko zwyczajnego chleba na śniadanie.“

— „Ja wstanę!“ — „I ja wstanę!“ — zawołali chłopcy, i wkrótce poszli spać do alkierza.

Gdy rozedniało, ojciec woła:

— „Wstawajcie chłopcy!“

Staś odrazu się przebudził i wyskoczył z łóżka; umył się, ubrał się prędko, zmówił pacierz i już był gotów do wyjścia. A tymczasem Antek, choć się też obudził, lenił się wstać i zasnął znowu. Ojciec więc tylko ze Stasiem poszedł na przechadzkę.

Udali się na pole, weszli na pagórek i obejrzel się naokoło. Wszędzie na trawach i żdźbłach zboża błyszczały krople rosy, mgła unosiła się nad polami, a niebo rumieniło się prześlicznie, bo już miało wschodzić słońce. Obłoki wyglądały od jego blasku jakby ze srebra i złota.

Zaraz też z poza ziemi weszło duże, świecące, złociste słońeczko.

— „Ach, jakże tu ślicznie! — zawołał Staś, — jakaż szkoda, że Antek tego nie widzi!”

— „A po cóż się lenił wstawać? — powiada ojciec; — leniuch sam sobie szkodzi.“

Poszli dalej i przybyli do lasu. Jasność słońca przedzierała się przez gałęzie i liście drzew, a wszędzie świeciły się krople rosy jakby brylanty. Ptaszki śpiewały wesoło, w gęstwinie odzywał się słowik, a z drzewa na drzewo skakała zwinna wiewiórka.

— „Ach, ojczy, jakże tu dobrze i rokosznie! Czemuż tu Antka z nami niema! — zawołał Staś, — jakże by on się cieszył!“

— „Tylko temu dobrze i przyjemnie, kto pilny, kto się nie leni“, — powiedział ojciec.

Potem przyszedli do jednej zagrody wiejskiej. Usiedli w ogródku pod lipą, a gospodyni przyniosła im mleka i bułek. Staś zapijał i jadł z większym smakiem, niż kiedykolwiek.

Po tém śniadaniu Staś mówi, że takiego ślicznego poranka i wschodu słońca jeszcze nigdy nie widział, i prosi ojca, żeby go znowu wziął kiedy na taką samą przechadzkę.

Wracając do domu ujrżeli na drodze Antka idącego na ich spotkanie. Staś pobiegł ku niemu i już zdaleka wołał:

— „Ach, jaka szkoda, żeś nie był z nami. Tak ślicznego poranka jeszcześ nigdy nie widział, jak my dziś.“

Antek nic na to nie odpowiedział, tylko spuścił oczy i nie śmiał spojrzeć na ojca, bo się wstydził.

Nie pogardzaj ubogiem.

*Nie pogardzaj ubogiem,
gdy jesteś bogaty,
bo nie czynią nas wielkimi
pieniądze, ni szaty.*

*Nie wydzieraj, co cudzego,
szanuj wszystkie stany;
poznaj w ciele brata swego,
a będziesz kochany.*

(Muzyka do tych słów jest podana w pieśniach szkolnych, zebranych przez Klonowskiego.)

S a d.

Dwaj chłopcy, Kuba i Walek, szli ulicą w mieście i znaleźli piękny, duży orzech włoski. Odrazu przyszło między nimi do kłótni o to, do kogo ten orzech ma należeć.

— To mój orzech! — krzyknął Kuba, — bo ja go pierwszy zobaczyłem i pokazałem tobie.

— Nie, nie twój, jeno mój, bo ja po niego się schyliłem i mam w ręku, — odpowiedział Walek.

— A, boś ty mię wyprzedził!... chciwiec! rabuś!

— Tyś sam chciwiec i chcesz być rabusiem!

I wpadli chłopcy w taki gniew, że już gotowi byli wziąć się za łby, albo się pobić.

Aż tu nadchodzi silniejszy od nich Tomek; posłuchał, o co się chłopcy kłócą, i powiada:

— Czekaście-no, ja was rozsądzę!

Obaj chłopcy zgodzili się na ten sąd. Wtedy Tomek stanął między nimi, wziął orzech do ręki, wysłuchał, co każdy z powaśnionych miał do powiedzenia, i mówi:

— Część tego orzecha powinna należeć do Walka, bo on go podniósł, a druga część do Kuby, bo on pierwszy orzech zobaczył.

I Tomek rozłupał orzech kozikiem. Dał każdemu z chłopców po pół łupiny, a jądro im pokazał, i powiada:

— Ja was rozsądziłem, więc w nagrodę za to i na kosztą sądowe tę oto część orzecha biorę sobie.

Posłyszawszy to obaj chłopcy rozdziawili usta, chcąc coś mówić; ale Tomek tymczasem wziął jądro orzecha do gęby i, żując je ze smakiem, odszedł.

Dopiero teraz chłopcy poznali, jak głupio się stało,

że nie się pogodzić i podzielić sami, ale w kłótni doczekali się, aż ich ktoś obcy rozsądził.

Tak, jak ci chłopcy, wygrywają zawsze niezgodni i chciwi sąsiedzi lub krewniacy, którzy o byle co idą do sądu.

ZNAKI PISARSKIE.

.	,	;	?	:	!
Kropka.	Przecinek.	Średnik.	Pytajnik.	Dwukropek.	Wykrzyknik.

...	—	-	„“	()	*)
Wielokropek czyli domyślnik.	Krętka.	Łącznik.	Cudzysłów.	Nawias.	Odsyłacz.
			"		*)

Odstęp lub **ustęp** — przerwanie jednego rzędu (wiersza), choć niedoszedłszy do jego końca, a rozpoczęcie niżej nowego.

Rady dla tych, którzy chcą gładko czytać.

Kto nie ma wprawy w czytaniu, ten czytając zwykle się jąka, po parę razy jedną sylabę, albo jeden wyraz powtarza, a często co przekreśli i inaczej przeczyta, niż napisano. Nie uważa też na żadne znaki: ani na przecinki, ani nawet na kropki; i dlatego tam, gdzie niepotrzeba, to się zatrzyma, albo zadysze, — a gdzie stoi jakiś znak, to go ominie, jakby go wcale nie było. A tymczasem takie znaki najczęściej oddzielają jedną myśl od drugiej, zdanie od zdania, i dlatego przy nich trzeba stać na chwilę. Kto na znaki nie zważa, ten pomiesza wszystko jakby groch z kapustą, tak, że nikt jego czytania nie zrozumie, a często i on sam nie wie, co przeczytał.

Otóż kto chce czytać dobrze a gładko, ten niech posłucha moich rad, i wszystko, co tu powiem, niech dobrze pamięta.

1) Gdy czytasz, **nie śpiesz się**. Wymawiaj każdą sylabę dopiero wtedy, kiedy już dobrze przyjrzałeś się temu, co w niej napisano.

2) Czytaj pomału, ale **głośno**, tak, aby w drugim końcu izby, choćby tak dużej jak kościół, dobrze sły-
chać było.

3) Gdzie tylko stoi **kropka** (.), tam zawsze zatrzy-
maj się tak, jakby już czytanie się skończyło, i przez
chwilkę milcz zupełnie. Jeżeli ci tchu zabrakło, to przy
kropce możesz odetchnąć lepiej.

4) Gdzie tylko stoi **przecinek** (,), tam ostatni przed
nim wyraz wymów trochę mocniej i zatrzymaj się tyl-
ko na króciutko, i tak, aby ten, kto słucha twego czyta-
nia, czuł, że ty jeszcze nie stajesz. Jeżeli ci zabrakło
tchu, to i przy przecinku możesz go złapać, ale nie wiele,
byle ci go wystarczyło do kropki.

5) Przed **pytajnikiem** (?) czytaj tak, jakbyś się ko-
go sam pytał.

6) **Średnik** (;) często prawie tyle znaczy, co kropka,
a czasem tyle, co przecinek. — Przed **dwukropkiem** (:)
trzeba czytać tak samo, jak przed przecinkiem, tylko
cokolwiek dłużej się zatrzymać. — Przed **wykrzykni-
kiem** (!) wszystkie wyrazy od ostatniego znaku, co był
przedtém, należy wymawiać mocniej.

7) Jeżeli czytając czego nie zrozumiesz, to zapytaj
o to kogoś takiego, kto wytłómaczyć potrafi.

Jeżeli będziesz się pilnował wszystkich tych rad
moich, to pomału nauczysz się czytać tak wprawnie, jak
mówisz, a może nawet jeszcze gładziej.

Rady tu podane przydadzą się także i temu, kto
chce dobrze pisać.

Kto przeszedł całą tę książeczkę, ten może wpra-
wiać się dalej na „*Pierwszej książeczce dla wprawy w czy-
taniu*“ i na „*Drugiej książeczce*“ pod nazwą „*Prawdziwe
opowiadania*“, które na to ułożyłem i wydałem osobno.



Nauka czytania i pisania liczb większych niż dziewięć.

Wszystkich znaków liczebnych jest **dziewięć**,
które już znacie:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9.

Takie znaki nazywają się **cyfry**.

Oprócz nich jest jeszcze kółko **O** zwane **zero**.

Takie kółko, czyli zero, samo jedno' nic nie znaczy,
ale kładzie się, aby zappełnić miejsce puste, czyli próżne,
z prawej strony od cyfr.

Kiedy jaka cyfra stoi sama jedna, to mówimy, że
ona stoi na **pierwszém miejscu**. Kiedy cyfra stoi nie
sama, ale z prawej strony od niej jest zero, to mówimy,
że cyfra stoi **na miejscu drugiem**. Naprzykład:

1 (Tu cyfra 1 stoi na pierwszém miejscu.)

10 (Tu cyfra 1 stoi na drugiem miejscu.)

100 (Tu cyfra 1 stoi na trzeciem miejscu.)

1000 (Tu cyfra 1 stoi na czwartém miejscu.)

Powiedzże sam, na którym miejscu stoi tutaj niżej
każda z tych cyfr.

2	7	30	200	6000
20	4000	30000	500000	8000000

Cyfra stojąca na miejscu *pierwszém* oznacza, ile jest
jednostek:

5 palców.—2 rogi.—2 nogi.—1 nos.—7 dni.—9 owiec.

Ale taka sama cyfra stojąc na miejscu *drugiem*
oznacza, ile jest **dziesiątków**:

10 1 dziesiątek (czyli dziesięć).

20 2 dziesiątki (dwadzieścia).

30 3 dziesiątki (trzydzieści).

40 4 dziesiątki (czterdzieści).

50 5 dziesiątków (pięćdziesiąt).

60 6 dziesiątków (sześćdziesiąt).

70 7 dziesiątków (siedemdziesiąt).

80 8 dziesiątków (osiemdziesiąt).

90 9 dziesiątków (dziewięćdziesiąt).

11	1 dziesiątek i 1 jednostka, czyli jedenaście.			
12	1 dziesiątek i 2 jednostki, czyli dwanaście.			
13	1 dziesiątek i 3 jednostki, czyli trzynaście.			
14	czternaście.	23	dwadzieścia trzy.	35.
15	piętnaście.	24	dwadzieścia cztery.	39.
16	szesnaście.	25	dwadzieścia pięć.	40.
17	siedemnaście.	26.		56.
18	osiemnaście.	27.		62.
19	dziewiętnaście.	28.		78.
20	dwadzieścia.	29.		87.
21	dwadzieścia i jeden.	30.		92.
22	dwadzieścia i dwa.	31.		99.

Napisz, ile masz palców u obu rąk?

Ile masz wszystkich palców u rąk i u nóg razem?

Napisz, ile miesiąc ma dni?

2 tygodnie ile to jest dni? — napisz.

1 kwartał ile to dni? — policz sobie i napisz.

1 złoty ile ma groszy? — napisz.

1 złoty ile ma kopiejek? — napisz.

Napisz, ile masz lat? — Napisz, ile w korcu jest garncy.

Cyfra stojąca na miejscu *trzeciém* oznacza, ile jest **set**.

100	jedno sto.	600	6 set
200	2 sta (dwie ście).	700	7 set
300	3 sta.	800	8 set
400	4 sta.	900	9 set
500	5 set.	286	dwieście osiemdziesiąt i sześć.

Napisz cyframi, ile w złotym jest groszy?

Napisz, ile rubel ma kopiejek?

Napisz, ile rok ma dni? — A pół roku ile ma dni? napisz.

Ile korzec ma kwart? — policz sobie i napisz.

Przeczytaj oto te liczby:

235.	222.	203.	696.	909.
450.	202.	340.	770.	919.
111.	220.	309.	859.	990.
110.	215.	475.	889.	996.
101.	210.	508.	900.	999.

Cyfra postawiona na **czwartém** miejscu oznacza, ile jest **tysięcy**. Odczytaj i pisz wszystkie następujące cyfry:

1 000 jeden tysiąc.	1 111 tysiąc-sto-jedenaście.
2 000 dwa tysiące.	1 001.
3 000	1 011.
4 000	1 101.
5 000 pięć tysięcy.	1 010.
6 000	1 005.
7 000	2 222 dwa tysiące dwieście dwadzieścia i dwa.
8 000	2 500.
9 000	1 875.
1 100 jeden tysiąc i sto,	3 061.
1 110	5 321.

Napisz, ile już minęło lat od narodzenia Pana Jezusa.

Cyfra postawiona na *piątém* miejscu wskazuje, ile jest **dziesiątków tysięcy**.

10 000.	50 000.	12 000.
20 000.	90 000.	35 621.
30 000.	25 000.	47 835.

Cyfra postawiona na *szóstém* miejscu wskazuje, ile jest **set tysięcy**.

100 000.	700 000.	376 824.
200 000.	800 000.	300 200.
300 000.	900 000.	350 824.
500 000.	184 000.	602 960.
600 000.	527 000.	999 999.

Cyfry postawione jeszcze dalej ku lewej stronie na trzech miejscach, to jest na miejscu *siódmém*, *ósmém* i *dziewiątém*, oznaczają, ile jest **miljonów**. **10 000 000.**

2 000 000.	60 000 000.	723 000 000.
6 000 000.	100 000 000.	800 800 800.
36 000 000.	250 000 000.	126 374 589.



Nuty do „Modlitwy przed nauką“.

(Słowa na stronie 54.)

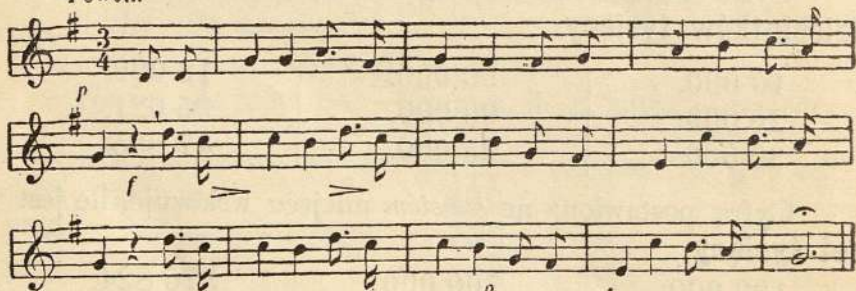
Powoli i uroczyscie.



Nuty do „Modlitwy po nauce“.

(Słowa na stronie 55.)

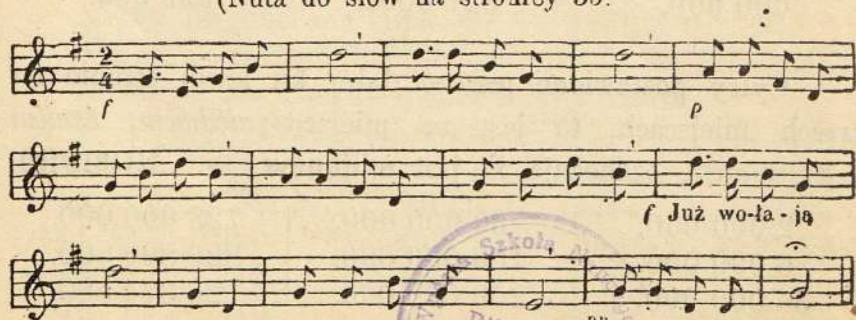
Powoli.



Powtórzenie ostatnich dwóch wierszy

„Czas do domu“.

(Nuta do słów na stronie 55.)



nas, czas, czas! Czas do do - mu, czas! Czas do do - mu, czas!

SPIS CZYTANEK.

* Gwiazdka oznacza czytanki wybrane z książek i mniej lub więcej przerobione.

** Dwie gwiazdki wskazują czytanki napisane zupełnie na nowo i ze zmianą w głównej treści, lecz według wątku rzeczy znanych w druku.

Czytanki nie oznaczone tu gwiazdkami — zostały napisane pierwotnie.

	<i>Stronica</i>		<i>Str.</i>
Głosy zwierząt	53	Jeż*	71
Jak dzieci naśladowują kure	—	Spiew o zającu*	72
Naśladowanie głosów żab	—	Wiosna*	—
Zagadki: I	—	Konik*	—
„ II*	—	Co robią ptaki*	73
Dzwony i dzwonki*	—	Dziewczyna i gołąbek*	—
Zegary	—	Kogucik*	—
Piosnka „Do Ciebie Boże“**	54	Pań i kucharz*	74
Szkoła	—	Wół krnabrny*	—
Modlitwa przed nauką*	—	Koń i osiel*	75
Co trzeba mieć do nauki	—	Co jest we wsi?	—
Zagadka	55	Ogródek*	—
Modlitwa po nauce*	—	Zagadka*	—
Czas do domu*	—	Drzewa*	—
Dom	—	Wydzieranie gniazd ptasich*	76
Zagadka*	—	Co jest koło wsi	77
Dobre serce*	56	Zagadka*	—
Zięba*	—	Kasia i jagody*	—
Rodzina	57	Dziewka i dzieci*	78
Kto cię do snu kołysał?*	—	W szkółce*	—
Ania*	—	Zagadka*	79
Brat i siostra*	58	W jesieni*	—
Mały sknera*	—	Chleb*	—
Zgoda i niezgoda**	59	Jeszcze jak ludzie żyją	—
Spiewka dziewczynki*	60	Sąsiedzi*	80
Zagadka*	—	Piosnka o młynku*	81
Sierotka*	—	Rzemiosło i wielkiemu panu przy- dać się może**	—
Piosnka o sierotce*	61	Miasto	82
Bóg i pierwsi ludzie	—	Powodzenie ziemieślnika*	—
Modlitwa poranna*	—	Trzy mądre przymówiska*	83
Czego Pan Bóg od nas żąda	—	Tydzień zuch i leniucha	—
Ubog i mądry i poczciwy Mi- chalek*	62	Co lepsze, czy dobra książka, czy pieniądz**	84
Modlitwa wieczorna*	—	Kraj	85
Kogo powinniśmy kochać	—	Przysłowia	—
Żydek*	63	Dziadek podróżny*	—
Poczciwa Małgosia*	—	Poranna przechadzka*	86
Dzieci z dwóch domów	64	Nie pogardzaj ubogimi*	87
Gra w obrączkę czyli pierścione*	67	Sąd*	88
Jak ludzie żyją	68	Znaki pisarskie i rady dla tych, którzy chcą gładko czytać	89
Królewska nagroda*	—	Nauka czytania i pisania liczb większych niż dziewięć	91
Zwierzęta	69		
Zagadka dla małych dzieci*	—		
Indyk, koguty i kaczka	—		
Wróble*	70		
Kret*	—		

Spis obrazków, pod którymi niema napisów,
aby nazwy ich uczeń sam odgadywał i pisał z własnej
głowy.

- Na stronie 15 i 16: — baba, baby; bat, buty.
" " 17, 18: — torba, kosa, kura, kolébka, kareta, butelka, bu-
rak, robak.
" " 19: — koł, kolki, leń.
" " 21: — jajo, ryj; sowa, ława, wór.
" " 23, 24: — góra, rogi; ogon, nos; zęby, guzik, kozak.
" " 25: — jeź, żuraw', żuraw', wąż.
" " 26: — lódką, indyk, zad, dym, misa, motek.
" " 27, 28: — widelec, owca, cukier, palec, cepy, podkowa.
" " 29: — fajka, figa, karafka.
" " 31: — fartuch, kozuch, łańcuch, chucha, ropucha, chart.
" " 32: — mysz, uszy, szynka, szyszka, szelki, sydło.
" " 33: — warkocz, czepek, czoło, czyta, kaczka, pączek,
czapka.
" " 34: — ozeł, bednaz, lichtaz.
" " 35: — dżban.
" " 37: — oś.
" " 42: — geś, piec, pień, pióro, sieć, cukier, paciorki,
kobiółka, żołądz, rąbie, ludzie, gałąz; kot sie-
dzi na szafie.
" " 44: — liść, sierp, chart, pieść, haft, sześć.
" " 45: — dwa, dwójka, czwórka, stóg, krowa, mrówka, stół,
wrota, plot, młot, gwóźdź.
" " 46: — snop, plug, widły, chléb, grabie, gziebień, cięła ssie,
drwa-strach, pchła.

